



NGO

wydanie specjalne Nr 9 (X 2013)
gazeta bezpłatna, nakład 8 000 egz.

czytaj codziennie

www.ngopole.pl

Niezależna Gazeta Obywatelska w Opolu

NGO powstała 13 grudnia 2010 r. z inicjatywy Tomasza Kwiatka –
Radnego Miasta Opola w latach 2002-2010

Rząd sięga po OFE!

To nie reforma emerytalna tylko przyspieszenie agonii systemu państwowego!

więcej na str. 2-4



Wykształcona, bezrobotna Maja z kartą do Ministra Pracy podczas manifestacji związkowców w Warszawie, fot. T. Kwiatek

Od redakcji:



Zamach na nasze pieniądze z OFE jest już pewny. Lada dzień posłowie PO-PSL przegłosują zabranie naszych miliardów do ZUS. Rząd Donalda Tuska chce łączyć dziurę budżetową również pieniędzmi od ulicznego grajka, któremu wciskają kasą fiskalną oraz nowym podatkiem ekologicznym, który mają płacić właściciele używanych aut. Do tego dochodzą mandaty wystawiane przez Urząd Skarbowy za każde najmniejsze wykroczenie.

Doczekaliśmy się czasów, gdy praca stała się dobrem luksusowym, na który stać tylko państwo zwiększające zatrudnienia mimo przekraczania kolejnych progów ostrożnościowych, które samo zamraza. Jak czuć się pewnie w takiej Polsce? Pazerność i pomysłowość tej władzy w lataniu dziury budżetowej nie zna granic! Na doraźnych działaniach rządu ucierpią przede wszystkim przyszli emeryci, którzy muszą liczyć tylko na siebie oszczędzając prywatne środki na ten cel. Warto więc zadbać o rodzinę i wychować tak dzieci, by na starość zaopiekowały się rodzicami. To może się okazać najlepszą polisą na stare lata.

W tym wydaniu będzie dużo o gospodarce. Oddamy głos politykom różnych opcji, ekspertowi i przedsiębiorcy. Hipokryzję warszawskich polityków ujawni gdański konserwatysta i działacz partii rządzącej, co powinno rozpocząć na łamach NGO poważną dyskusję o reformie państwa. Nie zabraknie też sporej dawki historii i wywiadu z Piotrem Zychowiczem o jego najnowszej książce, którą rozpoczął trudną dyskusję na temat zasadności wybuchu Powstania Warszawskiego. W tym numerze, Tomasz J. Kostyła zachęci do wyprawy na Roztocze – uroczej krainy między Wyżyną Lubelską a Podolem, a Marcin Żukowski opowie o swojej wędrówce po Karpatach Wschodnich. Karina Piechota zastanowi się nad perspektywami ludzi młodych, a Tomasz Greniuch zapłacze z radości, że żołnierze NSZ wychodzą z cienia.

Zapraszam do lektury i wsparcia mediów prawdziwie niezależnych! ■

Tomasz Kwiatek
redaktor naczelny
prezes Stowarzyszenia
„Stop Korupcji”

REKLAMA



■ Grawerowanie ■ Projektowanie

COLUMBEX

- Puchary
- Medale
- Dyplomy
- Patery
- Trofea
- Kryształ
- Statuetki
- Upominki
- Wyróżnienia
- Nagrody
- Szkło ozdobne

10 000 WZORÓW

Pamiątki: Ślubu, Chrztu, Komunii Świętej, Urodzin itp.

www.columbex.com.pl

Opole, Grudzińska 55/Reymonta 16
tel. +48 77 455 08 41
fax +48 77 458 11 41
sklep@columbex.com.pl

Tylko u nas:

Wywiad z Piotrem Zychowiczem o książce „Obłęd 44”

czytaj na str. 8-9

Burmistrz Lewina Brzeskiego ponad prawem

czytaj na str. 11

Z akt „Stop Korupcji”

czytaj na str. 5



STOP KORUPCJI
STOWARZYSZENIE

Zawierucha wokół OFE



Arkadiusz Wisniewski

Tak. Też się z tym zgadzam. Państwo nie może być zwolnione z obowiązku zabezpieczenia swoim obywatelom spokojnej starości. Troska o nich, o ich bezpieczeństwo socjalne i zdrowotne, to jedno z naczelnych zadań Państwa. Czy zatem obecny system emerytalny pozwala nam spać spokojnie i czekać bez obaw na to co będzie z nami, gdy wejdziemy w wiek emerytalny? Nie.

Nasz system emerytalny wymaga reformy. Nie ulegajmy jednak naiwnej wizji, w której przenosząc obowiązek wypłacania emerytur na państwo, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki staniemy się zamożnymi emerytami, których stać będzie na wakacje na Seszelach i codzienne zabawy ze stadkiem wnuków.

Bezpieczeństwo naszych emerytur zapewnić może (obok indywidualnej zaradności i oszczędności) tylko Dobre Państwo. Sprawiedliwe i stabilne oraz dostatnie gospodarczo. Na nieszczęście obecna propozycja reformy emerytalnej oddala nas od wizji takiego państwa. Pod hasłem troski o nasze emerytury wprowadza raczej nacjonalizację naszych (prywatnych) oszczędności odłożonych na starość. Może będzie lepiej. Zobaczmy. Boję się jednak, że ulegamy tej samej ułudzie, która „nasz” lat temu przekonała pół Europy, że zamiana własnej waluty na euro zapewni dostatek i spokój po wsze czasy. Po kolei zatem...

W 1999 r. rząd Jerzego Buzka (PO) wprowadzając reformę emerytalną, oparł ją na dwu głównych filarach: zabezpieczenia przyszłych emerytur przez Państwo poprzez składki do ZUS i poprzez indywidualną oszczędność w tzw. OFE, do którego również trafiała część naszej składki emerytalnej. Trzeci filar - tzw. dobrowolne

wpłaty - niemal zupełnie się nie przyjął.

Rozwiązanie z 1999 r. przedstawiane było jako bezpieczne i najlepsze w świecie. Łączono zabezpieczenia ze strony państwa i księgowe zapisy oszczędności w ZUS (które w rzeczywistości trafiały do tych, którzy już są emerytami), z zabezpieczeniami opartymi o realne wpłaty do OFE (które to instytucje miały obowiązek reinwestowania wpłaconych do nich pieniędzy, tak aby je pomnażać z pożytkiem dla przyszłych emerytów). OFE przez te lata (1999-2013) odłożyły na naszych indywidualnych kontach ok. 300 mld zł realnych pieniędzy. Zainwestowanych w obligacje rządowe i akcje polskich przedsiębiorstw (KGHM, PKO BP, Tauronu i in.).

Dzisiaj gdy czyta się te założenia dalej można wierzyć, że w 1999 r. udało się zbudować system idealny. Czy tak było w rzeczywistości? Niekoniecznie. Wiele spraw okazało się być nieprzemyślnych.

„Nasz system emerytalny wymaga reformy

Choćby wysokość prowizji od składki, która trafiała do OFE. Była na złodziejskim poziomie 7 proc. Najważniejsze jednak, że bez bolesnych reform strukturalnych (jak ta z podniesieniem wieku emerytalnego) okazało się, że państwa nie stać na równoczesne wypłacanie bieżących emerytur i odkładanie w OFE na emerytury przyszłych obywateli. Wzięto się zatem za demontaż tego systemu. Oczywiście w trosce o nasze dobro...

Dzisiaj mamy do czynienia z kolejną zawieruchą wokół OFE. Kto wie, o co w niej chodzi? ... Nikt? Specjaliści? Jak nie wiadomo o co chodzi to chodzi... o pieniądze. Znane? I po raz kolejny się potwierdza. Mamy prawdopodobnie do czynienia ze skokiem na kasę. Przy czym przy okazji (może zastępczo) jesteśmy świadkami politycznych sporów i ideologicznych harcy wokół proponowanej przez rząd reformy. Choć oczywiście przyświeca temu szczytny cel zabezpieczenia nam spokojnej starości przez Państwo. Oby się udało.

Do czego sprowadza się główna część propozycji rządu? Dzisiaj polscy obywatele mają odłożone w OFE ponad 100 mld zł, które OFE zainwestowało w rządowe obligacje. Dzięki temu OFE otrzymują w na-

szym imieniu od rządu corocznie miliardy złotych odsetek. Odsetki powiększają w ten sposób nasze przyszłe emerytury. Rząd proponuje, że „za naszą zgodą” zabierze te pieniądze OFE, umorzy wyemitowane przez siebie wcześniej obligacje (dzięki czemu jednorazowo spadnie drastycznie rosnące zadłużenie Polski), a virtualne pieniądze zapisze na naszych kontach w ZUS. Niech się przyszłe pokolenia martwią, z czego je wypłacić.

W kraju główny tok dyskusji wokół reformy został sprytnie skierowany na ogólną krytykę OFE i żądanie, aby całość emerytur gwarantowało Państwo. Co poparła niemal cała klasa polityczna. Za granicą jednak szybko zorientowano się, o co może chodzić. Jedno z najpoważniejszych zagranicznych mediów gospodarczych - miesięcznik Forbes - słowami swojego red. naczelnego (Steve Forbesa) propozycję zmian w OFE przyrównało do największej nacjonalizacji w Polsce z 1946 r., reform argentyńskich i przywołało ducha Stalina i Lenina. Podobne, choć mniej ostre głosy, płyną z innych stron. Zobaczmy za parę lat kto ma rację...

Może rzeczywiście chodzi o rzetelną reformę chybionego systemu? Okoliczności i czas wprowadzenia reformy zdają się jednak podważać argumentację jej zwolenników. Mało kto zauważa, że rząd demontując OFE, wcale nie zabiera OFE pieniędzy pożyczonych na niebezpieczne inwestycje w papiery wartościowe, tylko sięga po te bezpieczne, bo zabezpieczone obligacjami przez siebie wyemitowanymi. Mało kto zwraca również uwagę na to, że powodem zmian w OFE może być rosnące zadłużenie państwa, które bez nacjonalizacji pieniędzy w OFE, przekroczy dopuszczalnie konstytucyjne poziomy. Będzie zatem wymagać niepopularnych politycznie oszczędności. Na dodatek dyskusja nad zmianami w OFE idzie w ekspresowym tempie, przy okazji przygotowywania projektu budżetu na przyszły rok...

Nie rozstrzygając, patrząc na to trochę z boku, dalej stoję przy swoim - bezpieczną emeryturę na starość zapewnić nam może tylko stabilne, sprawiedliwe i dostatnie gospodarcze Państwo. Chaotyczne reformy, ciągłe zmiany w prawie i przejadanie oszczędności to zwrot w odwrotnym kierunku. ■

Arkadiusz Wiśniewski
Wiceprezydent Opola



Zbigniew Kuźmiuk

„Według rządowego pomysłu OFE, to czysta ruletka”

- ze Zbigniewem Kuźmiukiem, posłem PiS rozmawia Łukasz Żygadło

Czym jest podyktowana reforma OFE i co oznacza dla przeciętnego obywatela naszego kraju? Czy rząd ma faktyczny plan reformy, czy tylko chce załatać dziurę budżetową?

Podstawą działania rządu jest próba poprawienia na papierze sytuacji finansów publicznych i przechwycenie części środków do budżetu na 2014 r. Temu służy ta idea umorzenia blisko 120 mld obligacji skarbowych i przejęcie krok po kroku wszystkich środków osób ubezpieczonych, które w ciągu najbliższych 10 lat przejdą na emeryturę. Interes ubezpieczonych w tym momencie jest na ostatnim miejscu.

Przecież rząd daje wybór pomiędzy ZUS i OFE, tłumacząc swoją propozycję dobrem obywateli...

To jest dziwaczna sytuacja i propozycja. Jeżeli umarza się obligacje i papiery wartościowe dotyczące wszystkich ubezpieczonych i proponuje się wybór pomiędzy ZUS, a OFE z tym założeniem, że osoby, które nie dokonają żadnego wyboru przechodzą automatycznie do ZUS, to wykracza poza granice logiki.

OFE mają od tego momentu inwestować dość ryzykownie...

Jeżeli mówimy o samych akcjach, to można śmiało stwierdzić, że osoby decydujące się na pozostanie w funduszach emerytalnych decydują się na hazardową grę o swoją emeryturę. To kuriozalna sytuacja. Wcześniej wszystkie aktywa były równoważone kapitałem obligacyjnym, co dawało pewien bufor bezpieczeństwa, a w tym momencie to hazardowa gra o emeryturę. Przyznam szczerze, że nie znam takiego funduszu emerytalnego na świecie, który miałby w portfelu tylko akcje przedsiębiorstw czy obligacje korporacyjne.

Jeżeli reforma OFE wejdzie w życie, to jak ma postąpić zwykły obywatel, przeciętny „Kowalski”?

Pamiętajmy, że mówią to ci sami ludzie, którzy wprowadzali reformę emerytalną w 1998 r. Oczywiście oprócz premiera Buzka, który wyraźnie krytykuje nowe pomysły rządu. Tylko obecnie mówi się ludziom zupełnie coś innego niż wtedy. Przypadkiem skrajnym jest pan dr Bogusław Grabowski, członek Rady Gospodarczej przy Premierze, który był szefem jednego z OFE. Wówczas wszystko zachwalał, a teraz namawia ludzi do przejścia do ZUS. Jest w tym pewna racja ponieważ według rządowego pomysłu OFE, to czysta ruletka i nie radziłbym nikomu grać na giełdzie o własną emeryturę.

Bardzo dziękuję. ■

Lubię to! więcej na
www.ngopole.pl

Życie przegrało w Sejmie

Posel Kłowski uciekł przed głosowaniem!

Polscy posłowie, w dużej mierze katolicy, odrzucili w Sejmie obywatelski projekt nowelizacji ustawy o planowaniu rodziny, który m.in. wprowadzał zakaz aborcji ze względu na wady genetyczne płodu. Podczas głosowania na sali było 434 posłów. Za odrzuceniem w pierwszym czytaniu projektu złożonego przez Komitet „Stop Aborcji” zagłosowało: 233 posłów, przeciw odrzuceniu – 182, wstrzymało się – 6.

Obywatelski projekt podpisany przez 400 tys. Polaków odrzucono w pierwszym czytaniu – sprawa rozstrzygnęła się głównie o głosy partii mającej w nazwie Obywatelskość. Tuż przed głosowaniem z sali Sejmu wyszedł m.in. opolski poseł PiS Sławomir Kłowski, lider Prawa i Sprawiedliwości w woj. opolskim.

TK



Rozłożenie OFE, agonia ZUS



Maciej Rapkiewicz

Zaproponowane przez rząd rozwiązania dotyczące otwartych funduszy emerytalnych, na czele z przesunięciem części obligacyjnej z OFE do ZUS-u i wprowadzeniem dobrowolności uczestniczenia w drugim filarze (z „biletem w jedną stronę”, gdy wybierze się system państwowy), trudno nazwać inaczej niż parareformą, ponieważ działania te absolutnie nie rozwiązują problemów systemu emerytalnego w Polsce.

Przesunięcie zadłużenia nie oznacza jego zmniejszenia

Przesunięcie części obligacyjnej z OFE do ZUS, poprawia jedynie sytuację na papierze, umożliwiając rządowi przygotowanie budżetów wyborczych w kolejnych latach. Członkowie rządu już zaczynają kwestionować niektóre ograniczenia finansowe, np. zamrożenie wynagrodzeń w tzw. „budżetówce”. Takie działania rządu możliwe są dzięki sztucznemu, krótkoterminowemu obniżeniu wysokości zadłużenia publicznego o kwotę ok. 121 mld zł, czyli wartości obligacji przesuniętych z OFE do ZUS. Kluczowa relacja długu publicznego do PKB spadnie z bieżących około 55 proc. do niecałych 48 proc. PKB, co pozwoli na odsunięcie od kluczowych progów zadłużenia, wymuszających na rządzie podjęcie mocno niepopularnych działań mających na celu sanację finansów publicznych.

Należy zwrócić uwagę, że oficjalna wysokość zadłużenia zostanie obniżona do poziomu z końca 2008 roku, czyli niezależnie od przeprowadzonej operacji nadal będzie większa niż na początku rządów Donalda Tuska i ministra Jacka Rostowskiego. Na koniec roku 2007 państwowy dług publiczny wynosił poniżej 45 proc. PKB.

O obecnym spadku zadłużenia na skutek zmian w systemie OFE, należy mówić jako „sztuczny” i krótkoterminowy, ponieważ o kwotę, o którą formalnie obniżeniu ulegnie zadłużenie publiczne, wzrośnie dług ukryty w ZUS, a ciężar wypłaty emerytur w dużo większym stopniu przesunie się na system państwowy. Zadłużenie w krótkim okresie ulegnie dalszemu zmniejszeniu, a bieżący wynik finansów publicznych dodatkowo poprawi się, wraz ze wzrostem liczby osób wybierających ZUS, kosztem OFE. Należy spodziewać się zatem uruchomienia rządowej machiny propagandowej nawołującej do wyboru państwowego ubezpieczyciela.

Pusta kasa i złe prognozy? Sięgnijmy po OFE

Należy przy tym pamiętać, że już dziś w państwowym funduszu brakuje pieniędzy, a bieżące wypłaty emerytur, nie dość, że pochłaniają wpływające składki, to jeszcze wymagają znaczących dopłat z budżetu. Tylko w roku 2012 łączna dotacja dofinansowania środkami publicznymi funduszu emerytalnego (FUS) przekroczyła 53,5 mld zł, na którą to kwotę składają się: bezpośrednia dotacja budżetu państwa — 39,5 mld zł; pożyczka budżetowa i środki z FRD — 5,9 mld zł oraz refundacja z budżetu państwa z tytułu przekazania części składek do OFE — 8,2 mld zł. Z tych liczb wynika, że bez refundacji składek do OFE, dopłaty do państwowego funduszu emerytalnego (czyli na bieżąco wypłacanych emerytur) przekroczyły kwotę deficytu budżetu państwa! Jeśli z taką sytuacją mamy do czynienia już dziś, kiedy na jedną osobę w tzw. wieku poprodukcyjnym przypada około trzech osób

w wieku produkcyjnym, czyli mogących płacić składki, to należy sobie uzmysłowić, iż zgodnie z prognozami demograficznymi publikowanymi przez ZUS, w 2060 roku na jednego pobierającego świadczenia emeryta ma przypadać – mimo podniesienia wieku emerytalnego – zaledwie 1,7 osoby w wieku produkcyjnym, czyli odprowadzającej składki.

„Przesunięcie części obligacyjnej z OFE do ZUS, poprawia jedynie sytuację na papierze, umożliwiając rządowi przygotowanie budżetów wyborczych w kolejnych latach

Zgodnie z raportem przygotowanym przez ZUS, znacząco w kolejnych latach wzrośnie deficyt państwowego funduszu emerytalnego, mimo, że tenże raport nie uwzględnia ostatniego rządowego ruchu z OFE, jaki zwiększa zobowiązania systemu emerytalnego w przyszłości. Jeżeli dodamy do tego obecne zasady waloryzacji świadczeń, nie dające się utrzymać w przyszłości oraz tzw. subkont w ZUS, nie zapewniających więzi między dopływem składem a wypłacanymi świadczeniami, widzimy pod jak dużym znakiem zapytania zostały postawione emerytury Polaków w przyszłości.

System emerytalny w Polsce jako obecnie obowiązujący wymaga zmian. Natomiast to co zaproponował rząd nie rozwiązuje jego problemów. Co więcej oznacza faktyczny upadek drugiego filara czyli OFE, a także przyspiesza agonię systemu państwowego. ■

Maciej Rapkiewicz,
przedsiębiorca,
Członek Zarządu Instytutu Sobieskiego,
ekspert z zakresu finansów publicznych

Skok na nasze emerytury

Przygotowana „reforma” OFE, to nic innego jak nacjonalizacja połowy oszczędności Polaków dla doraźnych potrzeb budżetowych oraz faktyczny demontaż II filaru systemu emerytalnego. Zgodnie z rządową propozycją umorzonych zostanie o 120 mld zł obligacji Skarbu Państwa, jakie były w aktywach OFE na koniec 2012 r. Obniży to dług publiczny o ok. 8 punktów proc., co jest rządowi pilnie potrzebne, tyle że o te same 120 mld zł wzrośnie dług ukryty w ZUS. Dodatkowo ZUS przyjmie środki wszystkich ubezpieczonych, którzy przejdą na emeryturę w ciągu najbliższych 10 lat, to jest ok. 46 mld zł. Pieniądze te pozwolą na ograniczenie deficytu budżetowego i umożliwią przygotowanie budżetów wyborczych na lata 2014 i 2015. Zapewne już od stycznia zaczną się podwyżki dla pracowników sfery budżetowej.

Pozbawione OFE możliwości zakupu obligacji Skarbu Państwa i zmuszenie do inwestowania tylko na giełdzie to skazywa-

nie Polaków na absurdalny hazard, giełdową grę o swoje emerytury – na takich zasadach nie opiera się żaden kapitałowy system emerytalny na świecie. Jednak skok na OFE oznacza nie tylko, jak na Cyprze, nacjonalizację oszczędności Polaków, ale też uderzy w całą gospodarkę i uruchomi uciekanie kapitału z naszego kraju. Tylko

„Symulacje systemu emerytalnego nie pozostawiają złudzeń - nowe emerytury będą coraz niższe

w ciągu dwóch dni od ogłoszenia decyzji o reformie OFE z giełdy wyparowało ponad 50 mld zł. Chyba bezpowrotnie upadł też pomysł, aby stworzyć z warszawskiej giełdy regionalne centrum finansowe. Akcje kolejnych prywatyzowanych spółek nie trafiają już w polskie ręce – do prywatyzacji niezbędny będzie obcy kapitał, ponieważ OFE

ze stabilnego źródła długoterminowego popytu zmieniły się w źródło gwałtownej, giełdowej podaży. Spółkom skończył się też czas łatwego pozyskiwania kapitału na rozwój, teraz będą musiały korzystać z oferty banków, zaciągając drogie kredyty.

Wszystko robione jest bez planu, na szybko i zupełnie niepoważnie. Nie można w imię doraźnych celów, zmieniać norm prawnych, które miały właśnie przed takimi sytuacjami zabezpieczać! Nie można też łamać umowy społecznej, oszukując przy tym obywateli, że zmiany zagwarantują im w przyszłości bezpieczne i dostatnie emerytury. Fakty są takie, że wszelkie symulacje dotyczące systemu emerytalnego w Polsce nie pozostawiają złudzeń — z każdym kolejnym rocznikiem nowo przyznawane emerytury będą coraz niższe. Obecnie emeryt dostaje statystycznie około 80 proc. swojej pensji. Za 30 lat będzie to już jedynie około 40 proc. Skok na OFE sprawi, że ten spadek będzie jeszcze głębszy. Bez OFE emerytura obecnych 30-latków będzie głodowa i zamiast zasłużonego wypoczynku, będzie dramatyczną walką o przetrwanie. ■

Małgorzata Wilkos

fotorelacja

Opolska „S” na proteście 14 września w Warszawie



25 autokarów przyjechało z Opolszczyzny



W tym spora grupa związkowców z Nysy



Pani Zosia z Namysłowa



Czoło opolskiej grupy



Przyjechali również związkowcy z Ozimka

Pomnik „Słońce Peru” był dużą atrakcją protestu
fot. Tomasz Kwiatek

Co wybrać ZUS czy OFE?

- z Piotrem Pancześnikiem, wiceprezesem ogólnopolskiej Kongregacji Przemysłowo-Handlowej oraz opolskim przedsiębiorcą rozmawia Tomasz Kwiatek



Piotr Pancześnik

Czy Pan w 1998 roku miał wybór czy iść do OFE, czy zostać w ZUS?

Nie miałem wyboru, musiałem wejść do OFE, który wymyślili Chilijczycy, którzy później go zarzucili jako nieefektywny. Przystąpiliśmy do tej reformy karmieni propagandą jak to będziemy mieli wspaniałą przyszłość. Po tych kilkunastu latach widzimy, że to była propaganda i zostaliśmy w pewien sposób oszukani.

Wycofać się z tego systemu Pan nie mógł, bo wiek determinował przystąpienie...

Jeżeli rzeczywiście część środków zgromadzonych w OFE zostanie przesunięta do ZUS-u i tam podobno ma pracować, to jaką mamy gwarancję, że będą pracowały w ZUS-ie? Dzisiaj trudno mieć zaufanie do rządzących, tym bardziej że ci sami w latach 90. mówili o potrzebie reformy systemu emerytalnego i stworzeniu II filara. Wtedy widzieliśmy reklamy jak zadowolona z życia para starszych odpoczywa pod palmami na pięknym wybrzeżu morza. Dziś okazuje się, że będziemy dużo dłużej pracować.

Dlaczego jest to niemożliwe?

Przy naszej sile gospodarczej, a szczególnie w tych małych przedsiębiorstwach, gdzie płaci się do ZUS-u najniższą składkę jak jest tylko możliwa? To stanowi dla wielu firm olbrzymi problem. Uważa się to za podatek, czyli bezwrotne świadczenie na rzecz państwa. Przynajmniej ja to tak traktuję. Musiałbym chyba pracować z 50 lat, żeby ta niewielka część zbudowała mi jakiś kapitał emerytalny.

Z zapowiedzi rządowych wynika, że do trzech miesięcy będziemy musieli wybrać czy zostać w OFE, czy iść do ZUS. Co Pan wybierze?

Raczej wybiorę ZUS, dlatego, że łatwiej wydobywa się zobowiązania od państwa niż od prywatnych funduszy emerytalnych. *Notabene*, fundusze które zarabiał nieźle pieniądze na obracaniu naszymi składkami. Tu jest największy dla mnie przekręt tego całego systemu, bo podatek – to przecież były obowiązkowe składki – był przekazywany w prywatne ręce, które miały zarabiać. A te pomysły z losowaniem wyboru OFE, to już było kuriozum. W cywilizowanych krajach, jeżeli ktoś odkłada na emeryturę, czy to w banku czy innym systemie,

„Przedewszystkim trzeba się zatroszczyć o dobre wychowanie następnych pokoleń

to wie jakie pieniądze ma na koncie i wie jakie odsetki będzie mu wypłacał bank.

Teraz jest możliwość sprawdzenia w ZUS-ie ile pieniędzy zostało wpłacone na konta indywidualne, to samo w OFE, tylko nie

możemy ich wyciągnąć?

Ja już ponad 20 lat przecież opłacam sobie sam składkę jako przedsiębiorca. Wszyscy moi koledzy, którzy w podobnym czasie rozpoczynali działalność gospodarczą mają dosyć duży ubaw jak dostają wyliczenia przyszłej emerytury.

Pan dostał takie wyliczenie?

Tak dostałem są tam jakieś śmieszne pieniądze. Jeszcze zanim podjąłem działalność pracowałem w zakładzie i mam trochę większy ten kapitał początkowy niż koledzy, którzy tylko prowadzili działalność. Kluczową sprawą dla mnie jest to, że środki w banku są dziedziczone a tutaj nie ma odpowiedzi w tym zakresie. Czyli ja uszczuplam dochody swojej rodziny, opłacając tam jakąś składkę, zakładałam - przez chwilę, że nie jest to podatek – i finał jest taki, że ta rodzina nic nie dostanie.

Jak Pan rozumie zapowiedzi rządu? Prawie przez 15 lat były przekazywane środki do OFE, a teraz ta część obligacyjna ma wrócić do ZUS-u...

Jak rozumiem ducha naszej konstytucji, w którym zapisane jest ochrona prawa własności, te zgromadzone środki są moją własnością i jeżeli sprawa trafi do Trybunału Konstytucyjnego i nasze składki nie zostaną nazwane podatkiem, to nie można ich zabrać. Gdyby było odwrotnie, to odpowiedzialność za godną emeryturę powinna przejść na państwo.

Mówi się, że intencją rządu jest latanie dziury budżetowej, czy Pan się z tym poglądem zgadza?

Myślę, że jest to podstawowa przesłanka tych działań, bo konsekwencję obecnych działań rządu będą ponosić przyszłe ekipy rządzące, a przede wszystkim będziemy ponosić je my! Przecież jesteśmy obywatelami, którzy tworzą to państwo. Nie wszystkie decyzje rządu wychodzą z troski o długofalowy interes obywateli. Powiedziałbym, że raczej decydują doraźnie cele polityczne. Idzie tyle sprzecznych informacji, że sam się zastanawiam czy ktoś w ogóle jeszcze nad tym panuje!

Faktycznie tych informacji jest dużo, młody obywatel dopiero nie wie co ma myśleć?

Ja już osiągnąłem ten wiek, że zaczynam myśleć o przyszłości. Jak pamiętam swoje przemyślenia sprzed 15 – 20 lat, to ta emerytalna przyszłość, była dla mnie tak odległa jak życie na Marsie. Nie mamy wciąż tej świadomości, że my musimy zacząć myśleć od początku swojego życia zawodowego, o tym, że musimy wypracować sobie środki na czas nieczynności zawodowej i to nie tylko po 67 roku życia.

Czyli co robić? Jak ktoś nie wierzy w państwo to ma odkładać w tzw. trzeci filar?

Przedewszystkim zatroszczyć się trzeba o dobre wychowanie następnych pokoleń, żeby dzieci chciały utrzymywać swoich rodziców. Dzieci muszą być świadome tego, że w pewnym momencie będą musiały przejąć obowiązki opieki nad niepracującymi rodzicami.

Bardzo dziękuję za rozmowę ■

REKLAMA



LEDÓWKI FIRMY APE

TO NOWOCZESNA I OSZCZĘDNA TECHNOLOGIA OŚWIETLENIOWA

- wysoka sprawność – więcej niż 94 proc. (cos.f powyżej 0,95),
- możliwość regulacji jasności (od 1 do 10),
- wytrzymują 10 000 000 załączeń,
- przyjazne dla środowiska - nie wymagają skomplikowanej utylizacji, bo nie zawierają rtęci, ani innych metali ciężkich,
- długa żywotność - nawet do 10 lat,

- światło nie migoczące - brak efektu stroboskopowego,
- wysoka niezawodność,
- hermetyczna obudowa,
- posiadają certyfikat CE,
- w okresie jesienno-zimowym poprawiają samopoczucie i wzmacniają energię witalną organizmu

Linia ledów APE								
Typ obudowy	Moc (W)*	Strumień świetlny (lm)	Temperatura barwowa światła (K)	Długość (mm)	Materiał obudowy	Materiał rdzenia	Kąty świecenia	Waga (g) szkło / PC
APE-T60	9 12	800 - 900 1100 - 1200	Biała Ciepła 2800-3500	600	PC	Aluminium PCV	90°, 120°, 150° 110°, 140°	120 90
APE-T90	11 15	1000 - 1100 1400 - 1500	Biała Naturalna 4000-5000	900	Szkło / PC	Aluminium** PCV	90°, 120°, 150° 110°, 140°	230 240 / 170
APE-T120	11 18 21	1000 - 1100 1700 - 1800 2000 - 2100	Biała Zimna 6000-7000	1200	Szkło / PC	Aluminium** PCV	90°, 120°, 150° 110°, 140°	305 320 / 230
APE-T150	21 27 33	2000 - 2100 2600 - 2700 3100 - 3300		1500	Szkło / PC	Aluminium** PCV	90°, 120°, 150° 110°, 140°	380 400 / 290

* możliwość regulacji mocy od 3W
** rdzeń aluminiowy nie występuje w obudowie szklanej

AUTO POWER ELECTRONIC

ul. Zbożowa 12
45-837 Opole,
tel. (77) 474-56-74
fax (77) 474-51-51,
ape@ape.com.pl
www.ledoowka.pl
www.ape.com.pl

Lubię to! więcej na
www.ngopole.pl

Hipokryzja zwolenników i przeciwników referendum w Warszawie



Jacek Bendykowski

Od kilku tygodni jednym z dominujących tematów debaty publicznej w Polsce stał się warszawski referendum w sprawie odwołania Pani Prezydent Hanny Gronkiewicz-Waltz. W mniejszym stopniu bynajmniej główny przedmiot tego referendum stał się tym tematem, ile raczej kto i dlaczego jest „większym hipokrytą” w kampanii referendalnej i dyskusjach wokół niej. Co wolno, co wypada mówić na temat referendum? Czy wypada zniechęcać do udziału w nim? Komu wypada? Czy takie referendum jest bezsensowną instytucją w demokracji, czy też wręcz przeciwnie – niezbędnym jej instrumentem?

W sporze tym – powiedzmy sobie szczerze – hipokryzji nie uniknęli przedstawiciele obu zwalczających się obozów. Co budzić może jednak jeszcze większą frustrację – całkowicie pogubiły się media.

Pomijając sytuacje wyjątkowe i uzasadnione (np. prezydent zarządzający miastem z więzienia – choćby swego czasu w Gorzowie Wielkopolskim, czy sytuacje, gdy prezydent traci większość w radzie miasta – vide Słupsk) każde referendum (w dużym mieście), którego celem jest odwołanie prezydenta miasta – ma charakter oczywiście polityczny.

Opozycja wobec prezydenta, próbuje wykorzystać chwilową słabość obozu rządzącego w mieście (gminie) żeby utrudnić życie konkurentom politycznym. Powstają dwa obozy polityczne – jeden, który chce prezydenta odwołać – i coś na tym ugrać – a zatem namawia do udziału w referendum i głosowania za odwołaniem i drugi obóz, który prezydenta broni różnymi argumentami, ale w sensie praktycznym zniechęca do udziału w referendum, gdyż jest metoda obrony oczywiście najprostsza, szczególnie w Polsce.

Dowodziłoby bowiem skrajnego zidolowania obozu broniącego, odwoływanego prezydenta – namawianie do udziału w referendum i głosowania przeciwko odwołaniu, co sugeruje znaczna część mediów i nieco infantylnych publicystów. Dlaczego? Ano dlatego, że frekwencja udziału w politycznych głosowaniach w Polsce jest zwyczajowo niska (od pierwszych wyborów czyli od 4 czerwca 1989 r. – prawie połowa Polaków dowodzi, że los własnego kraju ma w głębokim poważaniu) i przekonanie ludzi do pójścia do

głosowania jest znacznie trudniejsze od przekonywania ich aby nie poszli. Polityka jest zaś (i powinna być) racjonalna.

Dlatego absolutnie naturalnym i prawidłowym zachowaniem obrońców każdego prezydenta/wójta/burmistrza jest apelowanie o brak udziału w referendum. Podobnie równie naturalne – w obecnym systemie prawnym – jest zachowanie przeciwników prezydenta, nawołujących do uczestnictwa i głosowania „za” odwołaniem. Z tego powodu też np. w 2010 r. do bojkotu referendum w Łodzi nawoływał swoich zwolenników Jarosław Kaczyński, a dziś – w przypadku Warszawy – czyni to Donald Tusk.

Stąd też podnoszenie argumentu „hipokryzji” takich zachowań – iż ta sama partia raz nawołuje do uczestnictwa, a w przypadku innego miasta do braku uczestnictwa – dowodzi daleko posuniętego infantylizmu intelektualnego (powszechnego w mediach niestety) lub całkowitego zakłamania – w przypadku konkurentów politycznych. Są to bowiem zupełnie racjonalne działania. Wydawałoby się zaś, że głupota ma swoje granice....

Gdzie dostrzegam natomiast hipokryzję niektórych polityków PO w tej sprawie? Ano w podnoszeniu argumentu, iż takie referendum w trakcie kadencji stanowi zamach na demokrację. Nie przypominam sobie tego argumentu w ustach tych samych polityków, gdy trzy lata temu w trybie referendum odwołano Prezydenta Kropiwnickiego ...



Kontrowersyjny plakat przygotowany przez PiS

Mimo to osobiście uważam, że takie referendum są wypaczeniem demokracji. Rację mają bowiem ci, którzy mówią, iż wybory są formą kontraktu społecznego. Politycy są wybrani na okres kadencji. Mają prawo i obowiązek zaplanować tę kadencję z założeniem takim, że będą sprawować swój mandat do końca kadencji – niezależnie od nastrojów społecznych. Gdyby w Wielkiej Brytanii zorganizowano referendum nad odwołaniem Margaret Thatcher w 1981 r. to „popłynęłaby aż miło” – dwa lata później była uwielbiana przez Brytyjczyków i za-

pewniła Torysom kolejne zwycięstwo! Na tym polega istota demokracji przedstawicielskiej, że ten kontrakt społeczny obowiązuje obie strony – polityków i wyborców.

Gdy zatem w PO część polityków głosi, że podobne referenda to psucie demokracji, to niektórzy mają moralne prawo tak krzyczeć, a inni nie. Gdyż albo referenda ustrojowo psują reguły demokracji przedstawicielskiej (a wówczas psują bez względu na to, czy odwołany prezydent jest z PO, PiS, SLD, czy jest niezależny), albo nie psują. Zmiana poglądów – w tej sprawie, czyli w odniesieniu do ustrojowej roli takiego referen-

„Referenda, takie jak warszawskie, stanowią jedną z kilku patologii systemu politycznego w Polsce

dum – w zależności od przynależności politycznej osoby dowodzi totalnej hipokryzji i moralności Kalego.

Wielu polityków PO ma zbliżone poglądy do moich w tej sprawie. Ja zawsze byłem przeciwnikiem takich referendów i nim pozostanę. Dokładnie ta sama hipokryzja jednak cechuje polityków PiS, którzy w referendum łódzkim choćby (gdy odwołano Jerzego Kropiwnickiego) posługiwali się dokładnie takimi samymi argumentami, jak dziś niektórzy politycy PO. W ustach tych polityków PiS zarzut hipokryzji wobec PO dowodzi zatem totalnego zakłamania.

Uważam, że po referendum warszawskim, jeżeli zostanie wygrane przez Hannę Gronkiewicz-Waltz – czego z całego serca jej życzę – posłowie wszystkich klubów powinni poważnie zastanowić się nad zmianą przepisów o referendum gminnym, tak by podobne referenda nie destabilizowały sytuacji politycznej w miastach i gminach. Aktualna zmiana w sondażach – zrównanie się PiS i PO i perspektywa dłuższego podobnego trendu powinna ułatwić zawarcie takiego ustrojowego kompromisu na przyszłość. Referenda takie, jak warszawskie (czy łódzkie) stanowią jedną z kilku patologii systemu politycznego w Polsce i jeżeli koniecznie już muszą pozostać – warunki organizacji takiego referendum powinny zostać wyraźnie zaostrzone.

Dyskusja ta skłania również do refleksji nad rozwojem głębokiej hipokryzji w polskiej polityce, która odciska swoje brzydkie piętno po obu stronach barykady najważniejszych dziś w Polsce sporów politycznych. ■

Jacek Bendykowski

prawnik, konserwatysta, działacz PO w Gdańsku. Był pierwszym prezesem Młodych Konserwatystach. W latach 1995-1998 był Wiceprezesem European Young Conservatives. Negocjował warunki przystąpienia PO do EPP. Przez wiele lat szkolił młodych polityków z krajów budujących demokrację.



STOP KORUPCJI
STOWARZYSZENIE

Z akt „Stop Korupcji”

Stop policjantom w samorządach

16 października w Sądzie Rejonowym w Brzegu odbędzie się rozprawa w sprawie umorzenia postępowania prowadzonego na zlecenie Prokuratury Rejonowej przez policjanta sierżanta szt. Tomasz Matkowskiego z Lewina Brzeskiego, który badał wycięcie 55 drzew pod „Orlika”. „Stop Korupcji” napisało zażalenie. Dodajmy przewodniczącym Rady Miejskiej jest policjant Waldemar Włodek (43 lata). Burmistrzem jest Artur Kotara z PSL (51 lat). Wszyscy trzej zasiadają we władzach lewińskiego stowarzyszenia. Mam nadzieję, że sąd powtórzy postępowanie.

Nie będzie zmiany ul. Obrońców Stalingradu na Żołnierzy Wyklętych w Opolu

Taką odpowiedź udzielił wiceprezydent Opola Krzysztof Kawalko (55 lat). – Zmiana nazwy ulicy, przy której siedzibę ma wiele firm oraz zameldowanych jest ok. 270 osób przysporzyłoby wiele trudności zainteresowanym – czytamy w piśmie. Stalin niczym Lenin wiecznie żywy!

Polityka prorodzinna w wykonaniu opolskiego Ratusza

Jan Całka (72 lata), zastępca naczelnika Biura Organizacji Pozarządowych w Urzędzie Miasta Opola odmówił ojcu czwórki dzieci wzięcia udziału w organizowanym przez biuro „Święcie Pieczonego Ziemniaka”. - „Pytałem Pana Całkę o możliwość zapisania się na imprezę. Niestety nie, tylko dla wybranych czyli członków instytucji pozarządowych, to nie dla plebsu. Wynika z tego że organizacje pozarządowe, finansowane w większości z budżetu, robią sobie imprezę z wieloma atrakcjami za pieniądze pochodzące z budżetu. Brzydko mówiąc trzeba być przy żłobie, żeby korzystać z dobrodziejstw żłobu” - pisze do nas rozżalony czytelnik.

Ile Urząd Marszałkowski wydał na reklamę w NTO?

Na reklamę w mediach, poprzez kampanie, spoty, prasę i artykuły prasowe Urząd Marszałkowski (bez agent i instytucji podległych!) wydał w 2010 r. łącznie 681 tys., w tym na NTO 204 tys. W 2011 r. łącznie 868 tys. w tym na NTO 222 tys., a w 2012 r. ogółem 860 tys. w tym na NTO 170 tys. I jak tu wierzyć w niezależność mediów. Redakcja NGO zapewnia, że dostała ogółem 0 zł.

Ile znany urzędnik - członek PO przebywa na zwolnieniu lekarskim?

Jak się dowiedzieliśmy w 2012 r. pani Jolanta Kawecka (53 lata) z Urzędu Marszałkowskiego oraz Radna Miasta Opola przebywała na zwolnieniu lekarskim łącznie 68 dni w 2012 r. W sumie w latach 2010-2012 na L4 była 84 dni.

Ile znany urzędnik - członek PO przebywa w delegacjach?

Janusz Wójcik (52 lata), Dyrektor Departamentu Kultury Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego w 2012 r. przebywał na delegacjach krajowych łącznie 37 dni a ich koszt wyniósł 2 617 zł. Natomiast na delegacjach zagranicznych – 18 dni i zarobił na tym 2 734 zł.

Oprac. TK

Miałem łzy w oczach, gdy recytowano „Modlitwę o Wielką Polskę”



Tomasz Greniuch

Mijały lata. Ofiarny stos dopalił się. Krew wsiąkła w ziemię, którą przykryła gęsta zasłona traw i zarośli, ale fundamenty nieznanego budynku wciąż odznaczały się na tle zdziczałej polany.

Pewnej nocy, najprawdopodobniej w 1982 r., w miejscu tym wyrósł nagle strzelisty, drewniany krzyż.

Wkrótce pod krzyżem zaczęły pojawiać się pierwsze kwiaty i znicze. Pod koniec lat 80. w popularnym tygodniku pojawił się artykuł, w którym autor spekulował, że w lesie pod wsią Barut znajduje się zbiorowa mogiła. Tak zaczęło się żmudne odkrywanie prawdy.

Jest chłodne, wrześniowe, sobotnie przedpołudnie 2013 r. Od wsi Barut odchodzi w las dobrze utwardzona droga, dodatkowo posypana jasnym żwirem.

Obserwuję niecodzienne zjawisko. Wystrojeni jak na niedzielę mieszkań-

cy wioski szybkim krokiem nikną za leśnymi zakrętami, niektórzy pod pachą trzymają... składane, turystyczne krzeselka. Wzdłuż leśnej drogi, na jej poboczach dziesiątki zaparkowanych aut, mijamy nawet autobus. Wreszcie sami się zatrzymujemy. Pokonujemy na piechotę jeszcze kilkadziesiąt metrów. Przed naszymi oczyma otwiera się leśna polana z okazałym krzyżem na podwyższeniu z kostki brukowej. To już nie jest anonimowe uroczysko, o którym ludzie mieli zapomnieć. Dookoła gwar, mundury – wojska, leśników, strażaków, rekonstruktorów, wreszcie tych najważniejszych, kombatanów. Trwają przygotowania do Mszy Świętej. Jest jeszcze chwila więc kieruję się do miejsca, w którym dokonano się zbrodni. Dosłownie kilkanaście metrów od centralnego ołtarza, nieco na uboczu, stos kamieni, ktoś by pomyślał – leśne gruzowisko – jednak wyrasta z niego metalowy krzyż, jestem przy ofiarnym stosie. Każdy z tych ułożonych w stos kamieni był niemym świadkiem potwornej tragedii. To po nich spływała krew ponad 60 młodych partyzantów. To od tych kamieni odbijały się szczątki żołnierzy NSZ rozrywanych siłą wybuchu sprzed 67 lat. Zdając sobie z tego sprawę do kamiennego kopczyka podszedł młody człowiek w mundurze NSZ. Pomodlił się, uklęknął i pocałował jeden z kamieni. Człowiek ten wystawił najpiękniejsze świadectwo patriotyzmu.

Wezwanie na Mszę Świętą odebrało mnie od tego obrazu. Pół tysiąca wiernych uczestniczyło w Eucharystii. Całe rodziny, małe dzieci, których matki cierpliwie sadowiły je na rozkładanych, turystycznych krzeselkach ciekawie zaglądały na górali w swych jaskrawych strojach, bo i Ci, jak co roku, stawili się na czele ze swym proboszczem ze wsi Cisiec pod Baranią Górą, skąd wyruszył śmiertelny transport.

„**„Żołnierze wyklęci” wychodzą z lasu zapomnienia, a wraz z nimi ich wartości i ideały przejmowane przez młode pokolenia Polaków**

Pamiątkowymi dyplomami i odznaczeniami za wyjątkową pomoc i zaangażowanie na rzecz Związku Żołnierzy NSZ zostało wyróżnionych czworo młodych ludzi, w tym Michał Olszewski, dwudziestokilkuletni Kierownik Brygady Górnośląskiej ONR, a jednocześnie wiceprezes Górnośląskiego Okręgu ZZ NSZ i zastępca wiekowego już kpt. Turskiego. Prawdziwy przykład sztafety pokoleń.

Młody rekonstruktor uroczystie wyrecytował Modlitwę Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, „Modlitwę

o Wielką Polskę”, którą wielu wiernych powtarzało, w tym stojący obok mnie ojciec z synem, a mi nabiegły łzy do oczu. Wybacz mi Państwo, drodzy czytelnicy, tę osobistą dygresję, ale modlitwa ta była odczytywana z okazji uroczystości ONR, anonimowo, przy zamkniętych kościelnych wrotach, dziś uroczystie recytowana przez wiernych odbija się echem leśnej polny. Zmiany następują niezwykle szybko, „Gazeta Wyborcza” nie nadąza za nimi, nie relacjonuje, boi się, bowiem opluwani przez nią „żołnierze wyklęci” wychodzą z lasu zapomnienia, a wraz z nimi ich wartości i ideały przejmowane przez młode pokolenia Polaków, świadome swej tożsamości, gotowe odpłacić za lata kłamstw i pomówień.

Przy transparencie „Z komunistami się nie dyskutuje do komunistów się strzela” po Mszy Świętej pozuje do zdjęć kilkadziesiąt młodych osób, słysząc słowa uznania, gratulacje, prośby o nie zwijanie banera.

Strzelać do komunistów? Tak! Strzelać do nich prawdą. Niech prawda ich zamorduje!

Coroczne uroczystości na leśnej polanie „Hubertus” pod wsią Barut są lufą prawdy skierowaną w zakłamaną czerwoną gwiazdę, a każdy z ich uczestników to pocisk. Na ostatnich uroczystościach wystrzelano setki pocisków. Za rok może ich być tysiąc. W skali całego kraju to setki tysięcy pocisków. Być może nadciąga decydująca bitwa o Polskę. ■

Fotorelacja z uroczystości w Barucie na str. 11



Baner NSZ przygotowany specjalnie na uroczystości w Barucie przez Górnośląską Brygadę ONR, fot. NGO

społeczeństwo

Zawiść lewicowych celebrytów



Maciej Kałek

W jednym z numerów popularnej gazety dla lewicy, Kuba Wojewódzki wyśmiewał szyderczo postać Wojciecha Cejrowskiego. Doskonały to przykład by pokazać, jak działa zawiść wśród lewicy.

Sprawa stała się niezbyt głośna po tym, gdy Cejrowski podpisał umowę z telewizją TV Puls. Podróżnik dla kanału Puls nagrywa odcinki legendarnego już „Wojciech Cejrowski. Boso” na Karaibach. Jednak fakt, iż Cejrowski cieszy się niesłabnącym od lat zainteresowaniem społeczeństwa w Polsce, wyraźnie draż-

ni lewicowego „guru”, pseudoautorytet dziennikarski: Kubę Wojewódzkiego. Na łamach lewicowej „Polityki” wyśmiewa się z Cejrowskiego wskazując, iż podróżnik pracował już w kilku stacjach. Co bardzo ciekawe, sam Wojewódzki pracował w: TVP, Polsacie, TVN, Rozgłośni Harcerskiej, Trójce, Radiu Bis, RMF, Antyradiu, Esce Rock, Brum, Tylko Muzyce, Plastik, Muzie, Magazynie Muzycznym, Wprost, Przekroju, Playboyu i Polityce. Nie ma to jak hipokryzja!

Pan Cejrowski w sposób dla siebie charakterystyczny odpisał z nutką ironii: „To chyba dobrze, że mnie chcą w tyłu miejscach. Czy może niedobrze? Czy powinno się być rozchwytywanym towa-

rem, czy może lepiej nie? Bo taki Lis na przykład, albo taka Tadla, albo Wellman, Monica Olejnik i Wojewódzki, i Szymon M., i Wojciech Mann - wszyscy oni byli w kilku stacjach TV. To źle? A poza wszystkim w jednej, najważniejszej stacji NIE byłem jeszcze nigdy - TV TRWAM. Nie byłem, raczej nie będę, ale manifestuję w jej obronie, podpisuję petycje do dworaków i oglądam, gdyż w TV TRWAM robią najlepsze wiadomości... „Informacje Dnia”.

No właśnie, Panie Wojewódzki. Dobrze to, czy nie dobrze, iż „podróżnik, radykał, pisarz, poliglota” i katolik jest rozchwytywany? Dla Pana środowiska, zapewne nie za bardzo. ■

Tadeusz Jordan Rozwadowski - główny architekt bitwy warszawskiej



dr Mariusz Patelski

85 lat temu, 28 października 1928 r., zmarł jeden z najwybitniejszych dowódców w dziejach polskiego oręża – generał broni Tadeusz Jordan Rozwadowski. Z uwagi na nieprzeciętny talent strategiczny, zestawiano go czasem z gen. Ignacym Prądzyńskim, natomiast mistrzowskie dowodzenie artylerią w wielu bitwach skłaniało do porównań z gen. Józefem Bemem.

Rozwadowski przyszedł na świat 20 maja 1866 r. w Babinie pod Kałuszem, w rodzinie o tradycjach patriotycznych i powstańczych. Jego ojciec Tomisław był ziemianinem, oficerem armii austriackiej i powstańcem styczniowym. Jego krewni, przodkowie i potomkowie brali udział niemal we wszystkich polskich powstaniach, od kościuszkowskiego na warszawskim kończąc. Od najmłodszych lat Rozwadowski kochał Lwów, mimo iż dorastał w ziemiańskim dworze, czuł się związany z miastem nad Pełtwią. W mieście tym uczęszczał, w latach 1878 – 1880, do swej pierwszej szkoły – niższego gimnazjum prywatnego.

Zgodnie z rodzinną tradycją i wolą ojca, młody Rozwadowski został następnie wysłany do austriackich szkół wojskowych. Jego ojciec Tomisław, pod wpływem doświadczeń z Powstania Styczniowego, uważał bowiem, iż wykształceni oficerowie mogą się kiedyś Polsce przydać. Szansę tę wykorzystał Rozwadowski w stu procentach. Jego zdolności zostały dość wcześnie zauważone przez austriackich przełożonych, toteż młody oficer, obok praktyki liniowej, został wyznaczony do zadań dyplomatycznych, m.in. jako attaché wojskowy w Bukareszcie.

Związany przez wiele lat z obcą

formacją, przebywający z dala od rodzinnych stron, nie uległ germanizacji. Przyczyniło się do tego zarówno patriotyczne wychowanie wyniesione z domu, jak i silne więzi łączące go z rodziną zamieszkałą w Małopolsce. W 1907 r. Rozwadowski powrócił do Galicji, gdzie dowodził początkowo pułkiem artylerii w Stanisławowie, a od 1912 r. 12. Brygadą Artylerii w Krakowie. Rok później został mianowany generałem brygady (Generalmajor). W tym czasie był najprawdopodobniej jedynym Polakiem w służbie austriackiej, tak wysokiej szarży, który współpracował z ruchem strzeleckim, starając się wspierać przyszłych legionistów w zakresie wyszkolenia i uzbrojenia. Generał utrzymywał wówczas kontakty m.in. z: Władysławem Sikorskim, Marianem Żegota-Januszajtisem, Józefem Hallerem oraz Józefem Piłsudskim.

Po wybuchu I wojny światowej gen. Rozwadowski dowodził kolejno: austriacką 12. Brygadą Artylerii Polowej, 12. Dywizją Piechoty, 43. Dywizją Piechoty oraz, przejściowo, grupą armii. Za czyny wojenne (akcja bojowa pod Opołem Lubelskim) został odznaczony Orderem Wojskowym Marii Teresy – najwyższym odznaczeniem nadawanym w armii Habsburgów.

Mimo tych sukcesów, Rozwadowski opuścił, w końcu 1915 r., szeregi wojska austriackiego, gdyż nie mógł się pogodzić ze złym traktowaniem ludności kresowej – zarówno Polaków jak i Ukraińców, przez austriackie władze wojskowe. Po przejściu na wymuszoną emeryturę zamieszkał w Krakowie i wspierał działania na rzecz rozbudowy Legionów Polskich. Od 1917 r. związany był z Radą Regencyjną, z polecenia której objął (w październiku 1918 r.), stanowisko szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Jako pierwszy szef sztabu, odegrał wielką i niedocenioną rolę, organizując centralne władze wojskowe oraz załączki poszczególnych rodzajów broni. Po zajęciu Lwowa przez Ukraińców 1 listopada 1918 r. był też pierwszym organizatorem odsieczy dla kresowego grodu.

Po powrocie Komendanta Józefa Piłsudskiego z Magdeburga Rozwadowski zrezygnował z zajmowanego stanowiska i 17 listopada 1918 r. przejął dowództwo nad tworzoną Armią „Wschód” – walczącą z Ukraińcami o Lwów i Małopol-

skę Wschodnią. Ponieważ siły polskie były zbyt słabe, aby pokonać wojska przeciwnika, generał skupił się przede wszystkim na obronie samego Lwowa i ochronie linii kolejowej łączącej stolicę Galicji z Przemyślem. Mimo wielokrotnej przewagi wroga i trudnych zimowych warunków bojowych, generał nie tracił optymizmu oraz wiary w ostateczne zwycięstwo, starając się wytrwać do czasu przybycia odsieczy. Dzięki postawie Rozwadowskiego oraz wytrwałości podległych mu żołnierzy i prostych lwowian, miasto zostało utrzymane. W marcu 1919 r. do Lwowa dotarły oddziały odsieczy dowodzone przez gen. Wacława Iwaszkiewicza. Zwycięstwo to miało nieoczekiwane skutki dla głów-

nych. W tym czasie był głównym architektem planów bitwy warszawskiej oraz dowódcą wojsk walczących w obronie Warszawy i na północy Polski. Wbrew radom francuskiego doradcy – gen. Maxime’a Weyganda, który proponował skrócenie frontu i wycofanie sił polskich z Małopolski Wschodniej, Rozwadowski nie dopuścił do oddania bolszewikom Lwowa.

Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej generał Rozwadowski objął stanowisko Generalnego Inspektora Jazdy. Jego głównym zadaniem, któremu poświęcił się z wielkim oddaniem, było podnoszenie sprawności polskiej kawalerii oraz kształceniu kadry dowódczej tej broni. W 1924 r. współtworzył też wielką reformę zmieniającą strukturę oraz modernizującą uzbrojenie kawalerii. W tym samym roku wystąpił z nowatorską ideą tworzenia wielkich jednostek pancernych zdolnych do prowadzenia samodzielnych działań bojowych, wyprzedzając w tym względzie wielu innych teoretyków wojskowości.



Spór Rozwadowskiego z Piłsudskim był głównym powodem, dla którego w okresie II Rzeczypospolitej nie powstała naukowa biografia pierwszego szefa sztabu i najwybitniejszego z polskich sztabowców XX wieku. Cenzura obowiązująca w czasach PRL oraz brak dostępu do zbiorów archiwalnych spowodowały, że również po II wojnie światowej dzieło takie nie zostało opracowane.

Z tych samych powodów informacje o generale zostały wymazane ze szkolnych podręczników, a jego nazwiska próżno by szukać wśród patronów ulic okresu Polski Ludowej. Stan ten zaczął się zmieniać dopiero pod koniec lat 80. XX w. m.in. za sprawą red. Jana Engelgarda.

Dziś imię generała stopniowo pojawia się na kartach książek historycznych, a poświęcone mu rondo zostało otwarte, dzięki staraniom wiceprezydenta Arkadiusza Karbowiaka, m.in. w Opolu.

nodowodzącego wojskami galicyjskimi. Niebawem Rozwadowski otrzymał z rąk dowódcy odsieczy rozkaz przeniesienia na stanowisko szefa Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu. Odchodzący dowódca był owacyjnie żegnany przez mieszkańców Lwowa i żołnierzy swej armii.

W następnych miesiącach generał pełnił funkcję szefa Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu. Samodzielnym jego projektem był wówczas pomysł utworzenia Legionu Amerykańskiego przy polskiej armii. W wyniku częściowej realizacji tych zamierzeń sformowano symboliczną polsko-amerykańską Eskadrę im. Kościuszki.

W krytycznym momencie wojny polsko - bolszewickiej Rozwadowski ponownie stanął na czele Sztabu Generalnego (od 22 lipca 1920 r. do 31 marca 1921

W maju 1926 r. gen. Rozwadowski, wierny złożonej przysiędze, stanął na czele wojsk rządowych walczących przeciw oddziałom Józefa Piłsudskiego. Po zamachu majowym był niewinnie więziony, do maja 1927 r., pod zarzutami nadużyć finansowych, których władze nigdy nie udowodniły. Ponad roczne więzienie, a być może także trucizna, zrujnowały zdrowie generała i przyczyniły się do śmiertelnej choroby. Ostatnie miesiące życia spędził w szpitalu wojskowym we Lwowie oraz lecząc się nad morzem w swej willi w Jastrzębiej Górze. Zmarł 18 października 1928 r. o godzinie 1.40 po południu, w lecznicy św. Józefa przy ul. Hożej w Warszawie. Zgodnie ze swą wolą generał został pochowany na Cmentarzu Obrońców Lwowa, pośród mogli swych żołnierzy.

Nad grobem zmarłego wstrząsającą mowę wygłosił książę legionista – Józef Pasaż stwierdzając m.in.: „Był to prawdziwie chrześcijański, wielki Wódz, który umiał zwyciężać bez podniesienia się w pychę i bez pastwienia się nad pokonanym przeciwnikiem, a gdy poniósł klęskę, poniósł ją nie tylko bez upodlenia się, ale nawet bez chęci zemsty i nienawiści do chwilowego zwycięzcy”.

dr Mariusz Patelski,
pracownik naukowy
Uniwersytetu Opolskiego



Internowanie w Wilanowie maj 1926, fot. archiwum autora



Konferencja pokojowa w Paryżu 1919 r., fot. archiwum autora

Jak Polacy zrobili prezent Stalinowi w 1944 r.

- z Piotrem Zychowiczem, niepokornym publicystą historycznym, autorem głośnej książki „Obłęd 44”, redaktorem naczelnym „Do Rzeczy. Historia” rozmawiają Arkadiusz Karbowski i Tomasz Kwiatek

Panie Piotrze, jak to jest być Studnickim i Józefem Mackiewiczem razem? Bo książki „Pakt Ribbentrop – Beck” i „Obłęd 44” stawiają właściwie Pana na równi z obrońcami też Studnickiego i Mackiewicza?

Od razu mówię, że ja ani nie mam talentu, ani osobowości, jak obaj wymienieni przez pana wielcy Polacy, także absolutnie protestuję! Nie dorastam do pięt tym panom. Natomiast rzeczywiście w swoich książkach nawiązuję do systemu myślenia, czy też ideologii obu tych publicystów. Bliskie są mi ich poglądy.

„Powstanie Warszawskie nie było rewolucją ludową, ruchawką ani spontanicznym buntem, było efektem decyzji sztabowej podjętej przez kilku zawodowych oficerów

Pana najnowsza książka pt. „Obłęd 44” wzbudziła kontrowersje. Mam tutaj wydanie „Do Rzeczy” z polemikami. W tygodniku „W Sieci” pojawia się zarzut, że unika Pan konfrontacji swoich poglądów?

Odkąd książka ukazała się drukiem, to praktycznie nie ma tygodnia żebym nie brał udziału w jakiś debatach, rozmowach, panelach, czy też dyskusjach na łamach gazet, prasy, radia i telewizji. Celem książki było wywołanie debaty i od tej debaty się nie uchylam. Moim żywiołem jest dyskusja, chętnie dyskutuję ze wszystkimi ludźmi, którzy mają inny pogląd, chociaż oczywiście jestem przekonany, że mam rację.

Natomiast jeśli chodzi o człowieka, który tę sprawę wyciągnął, czyli Piotra Zarembę, czołowego przedstawiciela polskiej lewicy pobożnej, który zarzucił mi, że unikam konfrontacji, to okazało się, że on sam uciekł przed dyskusją ze mną. Zaproponowałem mu wzięcie udziału w debacie jeden na jeden. Koledzy z radia „Wnet” zaproponowali taką formułę żebyśmy się spotkali i rozmawiali dowolną ilość czasu. Na początku Zaremba przystał na to, potem przesunął termin, a ostatecznie odwołał swój udział. Moi przeciwnicy nie mają żadnych poważnych argumentów na obalenie moich tez, mają tylko i wyłącznie emocje. To najlepiej świadczy o tym, że moje tezy są po prostu nie do obalenia.

Czy można było uniknąć Powstania Warszawskiego? Czy można było nie podjąć decyzji o jego wybuchu?

Oczywiście, że można było jej nie



Piotr Zychowicz na spotkaniu we Wrocławiu, fot. T. J. Kostyla

podjąć. Powstanie Warszawskie, wbrew temu co nam się opowiada, nie było rewolucją ludową, ruchawką ani spontanicznym buntem, było efektem decyzji sztabowej podjętej przez kilku zawodowych oficerów, generałów i pułkowników Wojska Polskiego. I to oni później

po latach, znalazłszy się na emigracji w Londynie, próbowali zrzucać z siebie ciężar odpowiedzialności za tę fatalnie błędną decyzję na swoich podwładnych. Decyzję, podkreślmy, która spowodowała nieprawdopodobne cierpienia ludności cywilnej i zniszczenia naszej stolicy. Ci



Rozdawanie autografów w książkach, fot. T. J. Kostyla



Na spotkaniach z Zychowiczem zawsze jest ożywiona dyskusja, fot. T. J. Kostyla

którzy podjęli tę decyzję mówili potem, że nastroje ulicy były tak nieprawdopodobnie rozbuchane, że oni musieli iść z prądem i wydać tę decyzję, bo gdyby jej nie wydali, to powstanie i tak by wybuchło.

Jest to pogląd częsty...

Po pierwsze jest to marksizm, który zakłada zasadę determinizmu dziejowego. Wedle niej, jeżeli coś się stało to znaczy, że musiało się stać nieodwołalnie i jest od razu do odrzucenia. A po drugie jest to zwykła nieprawda i próba podzielenia się odpowiedzialnością, zrzućcia odpowiedzialności na zwykłych szeregowych żołnierzy. Otóż obowiązkiem każdego żołnierza jest rwać się do walki, chcieć walczyć i oddać życie za Ojczyznę. Natomiast obowiązkiem oficerów sztabowych jest kalkulować na chłodno, przewidywać konsekwencje swoich decyzji i wydawać rozsądne rozkazy. Co do nastrojów, to rzeczywiście był nieprawdopodobny pęd do walki w tzw. dołach AK natomiast Armia Krajowa była armią a w armii nie szeregowcy dowodzą generałami, tylko generałowie szeregowcami. I pomimo tych nieprawdopodobnie silnych nastrojów AK nie była cywilbandą, która strzelała sobie kiedy chciała i do kogo chciała, tylko zdyscyplinowanym wojskiem. Jeżeli porozmawiałby pan z prawdziwym weteranem AK, to oskarżenie o to, że gdyby nie było decyzji o wybuchu Powstania Warszawskiego, to doszłoby do jakiejś ruchawki, że oni by wbrew rozkazom dowództwa rzucili się do akcji jest największą obelgą jaką można powiedzieć żołnierzowi AK. I mamy pewien przykład bardzo znamienity, który pokazuje, że to nie jest głosłowne, tzn. „Monter” jeden z oficerów ... za plecami „Bora” już 27 lipca 1944 r. wydał rozkaz o pierwszej mobilizacji do powstania. Bardzo mało osób o tym wie, że AK dwukrotnie zbierała się do akcji powstańczej – pierwszy raz 28 lipca. Wówczas wojsko się zebrało, właśnie to wojsko, które tak bardzo rwało się do walki, ci młodzi chłopcy zebrali się w bramach, na podwórkach, w miejscach koncentracji. Rozdano im broń z magazynów (i to jest bardzo ważny element, tzn. Akowcy nie spali z bronią pod poduszką, tylko broń znajdowała się w magazynach co jest kolejnym argumentem, że żadnego powstania by nie było, bo po prostu nie miano by czym go zrobić, najpierw by chyba Akowcy musieli obrabować własne magazyny z bronią, albo spontanicznie rzucić się

na Niemców z nożami kuchennymi). Natomiast wracając do 28 lipca, to ci ludzie zebrali się, rozdano im broń, ale w ostatniej chwili generał „Bór” wycofał ten rozkaz i cała ta Armia Krajowa, która zebrała się w bramach i miejscach koncentracji rozeszła się do domów oddając broń. Powstanie nie wybuchło, a przecież to była najlepsza okazja jaką mieli, także prawda jest bardzo, bardzo prozaiczna: był rozkaz do wybuchu Powstania Warszawskiego.

Po kampanii wrześniowej, po Bydgoszczy, po przelanej krwi polskiej i niemieckiej, czy Pana zdaniem byłaby możliwość stworzenia rządu kolaboracyjnego, alternatywnego wobec legalnegorządu RP na uchodźstwie. Czy była taka szansa?

Zaraz po wrześniu?

Tak.

Powiem tak. Jesteśmy bardzo dumni, że Polska była krajem bez Quislinga. I rzeczywiście tak było, ale nie dlatego, że byliśmy tacy święci i nie chcieliśmy współpracować z Niemcami tylko dlatego, że Niemcy tego nie chcieli, nie chcieli takiego rozwiązania politycznego. Na początku we wrześniu były pewne kombinacje, jeżdżenie do Witosza, sondowanie rozmaitych możliwości, w końcu po pewnej dyskusji w Berlinie zwyciężyła

działaczami przedwojennego Ruchu Narodowo-Radykalnego Bolesława Piaseckiego.

Rzeczywiście, Hitler miał kilka koncepcji jak rozwiązać sprawę polską. Były to pomysły Rechtsstaatu, czyli takiej resztówki państwa polskiego. Stalin, rzecz jasna, był przeciwny temu. Natomiast, czy był opór społeczny? Był NOR,



„Książkę tę napisałem o przeszłości, ale i o przyszłości. Jeżeli nasza historia będzie dla nas przedmiotem bezrefleksyjnej identyfikacji oraz będzie nam służyła jedynie ku pokrzepianiu serc i będziemy wciskali sobie i innym kit, że zawsze mieliśmy rację, wszystkie nasze decyzje były słuszne, nie było żadnych błędów, to będziemy skazani na to, żeby te błędy powtarzać. Tylko i wyłącznie rzeczowa analiza, bardzo trudne i bolesne rozdrapywanie tych spraw, pozwoli nam tych błędów unikać.

czyli Narodowa Organizacja Radykalna Bolesława Piaseckiego, który zrobił taką kombinację na Niemcy. Były RNR, które, co pokazały dzieje pod okupacją sowiecką po 1944 r., były mu ślepo wierne. Ci ludzie zrealizowaliby każdą

była w pewnym sensie związana z niemieckim atakiem na Związek Sowiecki. Krótko rzecz ujmując, w tym momencie wystąpiła pewna wspólnota interesów, tzn. Niemcom zależało, aby mieć spokój na zapleczu frontu wschodniego, czyli brak polskiej aktywności podziemnej, natomiast Polakom, i to wydaje się być oczywiste, zależało na tym, aby straty

narodu polskiego były jak najniższe, i aby jak najmniejsza była liczba akcji pacyfikacyjnych dokonywanych w Polsce przez Niemców. Dlatego wydaje się, że pewna wspólnota interesów istniała. Gdybyśmy mieli do czynienia z partnerem działającym na zasadach logiki, to taka propozycja byłaby bardzo, bardzo korzystna. „Albrecht”, kiedy został wypuszczony z więzienia i próbował skontaktować się z „Grottem” został niedopuszczony do dowódcy AK. Nawet wydano na niego wyrok śmierci. Najprawdopodobniej kazano mu się otruć i „Albrecht” to uczynił. Więc nie wiadomo: po pierwsze, jakie rzeczywiście były intencje niemieckie; dwa, czy rzeczywiście było to skonsultowane z wysokim szczeblem w Niemczech, czy też była to inicjatywa oficerów gestapo niższego szczebla. Natomiast jestem głęboko przekonany, że należało spróbować. Gra toczyła się o tak wielką stawkę, że należało sprawdzić, ponieważ niczym nie ryzykowaliśmy.

Krótko rzecz biorąc, Niemcy od wejścia do Polski realizowali bardzo brutalną politykę eksterminacyjną, mordowali przedstawicieli polskich elit i do 1941 r. straty narodu polskiego pod dwoma okupacjami były olbrzymie, dlatego Polskie Państwo Podziemne powinno działać w tym kierunku, aby dalsze straty ograniczyć, a nie powiększać. Ten wychodzi z wojny zwycięski, kto przelewa jak najmniej krwi, a nie jak najwięcej, w związku z tym, ta oferta, którą Grot-Rowecki w depeszach do Londynu nazwał „spokój za spokój” – to są jego słowa, bo taka była treść tej oferty: wy przestajecie nas wysadzać w powietrze, a my przestajemy dokonywać zbrodni na narodzie polskim, przestajemy atakować ZWZ, czyli de facto okupacja Polski zamienia się w okupację Francji, bo tam był bardziej liberalny system okupacyjny. Należało spróbować, oczywiście po cichu, bez nagłaśniania tej sprawy, żeby nie komplikować sytuacji rządowi gen. Sikorskiego w Londynie. Każde działanie, które ograniczyło by straty Polaków było wskazane. Gdyby to nie wyszło, gdyby niemieckie intencje okazały się nieszczerze, zawsze można było wrócić do walki. To jest rzecz dotycząca samej tej propozycji, natomiast jest rzecz bardziej globalna, związana

z tą propozycją, tzn. jestem głęboko przekonany, że Polska mogła wyjść z II wojny światowej zwycięsko tylko wtedy, gdyby powtórzył się scenariusz z I wojny światowej. W wyniku I wojny światowej odzyskaliśmy niepodległość, a w wyniku II wojny światowej jej nie odzyskaliśmy i tę wojnę przegraliśmy. Różnica polega na tym, że II wojnę światową wygrał Związek Sowiecki, a I wojnę światową Rosja przegrała, z związku z tym, jedynym scenariuszem, który pozwoliłby nam wyjść zwycięsko z II wojny światowej byłaby wygrana Niemców na froncie wschodnim, a potem ich przegrana na rzecz Anglosasów.

Mówiąc jeszcze inaczej, w naszym interesie na froncie wschodnim było zwycięstwo Niemiec, a na zachodnim zwycięstwo Anglosasów. Tylko gdyby nasi dwaj zaborcy obrócili się w gruzy, my moglibyśmy odzyskać niepodległość. W związku z tym, każda akcja dokonywana przez ZWZ, później AK, dokonywana na zapleczu frontu wschodniego, wymierzona w niemiecki wysiłek na froncie wschodnim, wszelkie akty agresji wobec niemieckiego okupanta, jak wysadzanie torów, strzelanie do żołnierzy, odciąganie sił z frontu wschodniego i osłabianie niemieckiego wysiłku na froncie wschodnim leżało wbrew interesom Rzeczypospolitej. ■

Cały wywiad tylko na

www.ngopole.pl

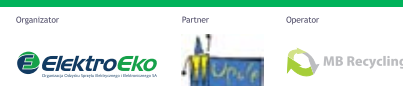
REKLAMA

**BEZPŁATNY ODBIÓR
DUŻYCH ELEKTROŚMIECI
Z DOMU!**



Zadzwoń 2222 333 00
www.elektrosmieci.pl

Odbieramy duże zużyte sprzęty takie jak:
pralki, lodówki, zmywarki, zamrażarki,
kuchenki elektryczne, telewizory,
suszarki do ubrań.



NIE WYRZUCAJ ELEKTROŚMIECI!

Dołącz do nas!
www.facebook.com/Elektrosmieci.ElektroEko



Ponad 100 osób przyszło na spotkanie z Zychowiczem w Opolu, fot. T. Kwiatek

koncepcja stworzenia koloni dla białego człowieka, czyli Generalnej Guberni. No więc odpowiedź jest negatywna - do tanga trzeba dwojga. Były pewne środowiska w Polsce, które próbowały coś takiego zmontować, natomiast Niemcy nie byli tym zainteresowani. Wydaje się, intuicyjnie można to powiedzieć, że chyba decydował po prostu sprzeciw samego Hitlera.

Czy nie uważa Pan, że miała też znaczenie np. słabość organizacyjna środowisk, które nadawałyby się ewentualnie do tego? Patrzymy na Europę, widzimy pewne siły polityczne zainteresowane kolaboracją z III Rzeszą. Ale nawet Vidkun Quisling, przywódca Nasjonal Samling, a więc partii politycznej liczącej około 5 tys. członków, dwa lata musiał oczekiwać nim powierzono mu funkcję premiera. W Polsce nie było żadnej zorganizowanej siły politycznej skłonnej do współpracy z Niemcami. Można mówić raczej o pojedynczych osobach, ale nie o środowiskach, poza nielicznymi

jego koncepcję polityczną. Rzeczywiście stworzono taką organizację polityczną o nazwie NOR, której członkowie spotykali się w byłym mieszkaniu Tuwima przy ul. Mazowieckiej i w towarzystwie oficerów gestapo śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła...”, ale efekt był taki, że główny odpowiedzialny za tę akcję, wysłany przez Bola Piaseckiego, pan Świełlicki, został rozstrzelany w Palmirach, więc wydaje się, że znów górę wzięła decyzja niemiecka.

W 1941 r. został aresztowany pułkownik „Albrecht”, szef Sztabu ZWZ. Oficerowie gestapo, którzy go przesłuchiwali zaproponowali pewne rozwiązania w relacjach polsko-niemieckich na terenie Generalnej Guberni i miały one polegać na swoistej neutralności pomiędzy Państwem Podziemnym a strukturami niemieckiej władzy okupacyjnej. Czy to nie była szansa na zawarcie tzw. cichej neutralności?

Propozycja, którą złożono „Albrechtowi”, a właściwie zwerbowało „Albrechta”, żeby złożył tę decyzję „Grotowi”,

Demokracja zobowiązuje



Ryszard Surmacz

Zanim nadszedł XXI w. społeczeństwo Europy, w tym i Polski, było karmione i pobudzane w kierunku mającej nadejść niezwykłej epoki, w której już samo jej przekroczenie miało uświęcić wszystkich bez wyjątku. Ba (przerysowując nieco), nasza cywilizacja sama miała wyłożyć przed każdym z nas dywan, po którym mieliśmy stąpać na paluszkach z kie-liszkiem najlepszego szampana; w której na weekendy będziemy latać: biedniejsi na Księżyc, bogatsi na Marsa; maszyny będą za nas pracować, a ludziom wyrosną skrzydła i będą fruwać jak anioły. XXI wiek miał zastąpić nam świeckie królestwo Boże na Ziemi.

Dziś, od tamtej chwili, minęło trzy-nastcie lat i nic takiego się nie stało. Przeciwnie, okazało się, że logiczny ciąg dziejów został zachowany, że potrzebne są ludziom: nowa idea; państwo, które uporządkuje sprawy państwowe i cywilizacyjne; rodzina, która dobrze wychowa potomstwo; znajomość swoich dziejów, które wyeliminują naiwność i ukształtują świadomego obywatela i jeszcze wiele innych rzeczy, które są niezbędne na tym

poziomie cywilizacyjnym. Okazało się też że tyrania nadal czyha u naszych wrót, że człowiek w dalszym ciągu jest obiektem wyzysku, że staje się narzędziem i przedmiotem manipulacji, że wolność i dobro wspólne, które mają korzenie jeszcze greckie są w takim samym stopniu, jak przez wieki niszczone, że zniewolenie zaczyna się od odcinania dostępu do wiedzy i nakręcaniem ciemnoty – częściej, jako fakt medialny, niż faktyczny, że ponownie człowiek człowiekowi staje się wilkiem. Ale... dopowiedzmy: człowiek bez boskiego wzorca staje się zwierzęciem, jak szczur wraca do walki szczurów i tam próbuje się realizować, ku zadowoleniu innych. Ta walka, to dla jednych sposób zdobywania chleba, dla innych igrzyska. Wyjątkowo wyczerpująca walka nie trwa długo, bo nie może. Człowiek wyczerpuje się i staje się wrakiem, któremu już nikt nie poda ręki – bo ten gest kosztuje i odbiera energię w walce z innymi szczurami. W tym zmaganiu liczy się tylko drugi szczur-przeciwnik, nikt i nic poza tym. Gdy szczur zachoruje, czeka latami w kolejce do lekarza i zdycha.

Nie można zapomnieć też o destabilizacji gospodarczej, która korzeniami wciąż siedzi w okresie kolonialnym. Zamiast budować przemysł tam, gdzie jest odpowiedni surowiec, sprowadza go tysiącami kilometrów podrażając koszty, niszcząc przy okazji kolonizowaną i obcą sobie, ziemię. Do tego wszystkiego doszło jeszcze przekonanie o przeludnieniu Ziemi. Ludzie i narody boją się o własne życie, a państwa, które mają obowiązek zapewnić swojemu obywatelowi zdrową żywność i bezpieczeństwo, są bezsilne. Czy na tym ma polegać nowoczesność XXI wieku?

Tej samej obróbce została poddana demokracja, a więc ustrój, który z założenia powinien dać równe szanse wszystkim. Przypisano jej już tyle przymiotników, że w skrajnych przypadkach przybrała formę dyktatury, albo wręcz tyranii. Oczywiście, że miała swoją drogę, ale na tej drodze wyeliminowała tytuły szlacheckie (magnackie), zneutralizowała narody wybrane a ludzi zrównała pod względem prawnym. Jest najbardziej sprawiedliwym ustrojem, ale jednocześnie najbardziej wymagającym. W dzisiejszych uwarunkowaniach międzycywilizacyjnych demokracja liberalna nie zdaje egzaminu, ponieważ preferuje zachowania egoistyczne i indywidualistyczne rozbijające pierwotne (greckie) dobro wspólne, jako łączne dziedzictwo materii i ducha. Mechanizm demokracji liberalnej osłabia naturalną

„Człowiek bez boskiego wzorca staje się zwierzęciem, jak szczur wraca do walki szczurów i tam próbuje się realizować, ku zadowoleniu innych

obronność cywilizacyjną i zachęca do natarcia w naszym kierunku inne cywilizacje. Tak więc powszechnie uznawany za zagrożenie islam jest silny słabością naszej cywilizacji. A słabość ta, dla wyrównania przechyłu, zmusza nas do nadmiernych zbrojeń i prze do konfrontacji militarnej. Takie zachowania świadczą o braku odpowiedniego poziomu wykształcenia i elit,

a więc braku odpowiedniego przygotowania do wymogów cywilizacji, którą sami stworzyliśmy. Demokracja nie może być oderwana od dobra wspólnego tak samo, jak państwo od swojego obywatela oraz parlamentarzysta od swojego wyborcy.

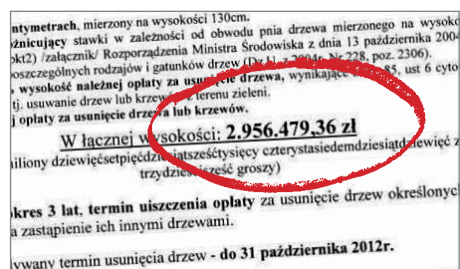
Cywilizacja demokratyczna wymaga od swoich obywateli przede wszystkim dobrego wykształcenia, respektowania podstawowych swoich praw, na których się opiera, wzajemnej solidarności i odpowiedzialności za dobro wspólne (w rozumieniu greckim). Wolność jest największą zdobyczą naszej cywilizacji i jednym z głównych jej filarów. Wolność, jak wszystko w życiu, ma dwie przeciwstawne sobie drogi. Pierwsza, destrukcyjna, prowadzi do świńskiego koryta (dziś wiemy co to znaczy), druga, wynosząca człowieka, do szlachetności i człowieczeństwa. Zniszczenie tej drugiej oznacza deklasację i moralny upadek. Także rywalizacja poszczególnych partii powinna iść nie w kierunku populistycznym lub ludycznym (wulgarnym, mierzonym torsem lub długością penisa poszczególnego parlamentarzysty), lecz także obrony podstawowych zasad cywilizacyjnych lub kulturowych. Demokracja jest więc nam potrzebna do podniesienia ogólnego poziomu, wzajemnego odnoszenia się, właściwego rozumowania i wysubtelniania poczucia człowieczeństwa... Trudno, na koniec, nie wspomnieć o polskiej demokracji, która do dziś nie znalazła sobie równych i, co charakterystyczne, ceniona jest bardziej na Wschodzie, niż na Zachodzie. Zadziwiające jest to, że polska demokracja niczego nie uczy Polaków, bardziej zaciemnia nam swoją przyszłość, jak i przeszłość. Demokracja, jak szlachectwo, zobowiązuje. ■



nasze inicjatywy

Wycinka drzew pod „Orlika” to autorski pomysł burmistrza Kotary

Będzie ciąg dalszy tzw. „afery dębowej” w Lewinie Brzeskim. 16 października na posiedzeniu Sąd Rejonowy w Brzegu podejmie decyzję, czy przyjmie zażalenie Stowarzyszenia „Stop Korupcji” na postanowienie brzeskiej Prokuratury Rejonowej, która zatwierdziła postanowienie brzeskiej policji o umorzeniu śledztwa.



Decyzja Starostwa z wyciszeniem wartości drzew

W swoim tłumaczeniu, Artur Kotara wskazywał, że decyzję lokalizacji „Orlika” na terenie parku miejskiego podjęła Rada Miejska w Lewinie Brze-

skim. Tymczasem, decyzja o budowie boiska w ramach rządowego programu „Moje boisko – Orlik 2012” w lewińskim parku, w wyniku której zlikwidowano przez wycinkę drzew i krzewów jego obszar o 0,7 ha, to autorski pomysł Artura Kotary, Burmistrza Lewina Brzeskiego. Tłumaczenie dzisiaj, że to nie on a Rada Miejska podjęła tę decyzję – w świetle faktów jest niedorzeczne. Przecież opracowanie dokumentacji technicznej na to zadanie w parku miejskim burmistrz zlecił bez wiedzy radnych już w trzecim kwartale 2011 r.

Artur Kotara zdecydował się na lokalizację „Orlika” pośród miejskiego starodrzewia w tajemnicy i nie mając nawet zabezpieczonych na ten cel w budżecie środków finansowych! Uchwałę w sprawie budowy „Orlika” na wniosek burmistrza Rada Miejska podjęła dopiero 25 września 2012 r., lecz nawet wtedy radni nie zostali poinformowani o wybranej

lokalizacji. Wiem to, ponieważ sam jestem radnym. Wyjaśnienia burmistrza Kotary, że decyzję w sprawie budowy

„Nikt rozsądny na potrzeby sportu i rekreacji nie poświęca ponad stuletnich drzew! Za sto lat, historyczna aleja dębów byłaby ewenementem na skalę regionu i kraju!

rządowego „Orlika” w lewińskim parku podjęła Rada Miejska, bo w poprzednich kadencjach radni uchwalili, aby teren parku wykorzystać na potrzeby sportu i rekreacji nie jest do zaakceptowania. Wiele gmin w Polsce – co jest rzeczą naturalną i nawet wskazaną – wykorzystuje parki miejskie na potrzeby sportu

i rekreacji. Do tego celu wykorzystywane są zawsze aleje i polany parkowe, a także naturalna przestrzeń między drzewami. Nikt rozsądny na potrzeby sportu i rekreacji nie poświęca ponad stuletnich drzew! Taki starodrzew powinien stanowić atrakcję turystyczną i przyrodniczą gminy. Za kolejne sto lat, cała historyczna aleja dębów byłaby ewenementem na skalę regionu i kraju! Przekazanie przez burmistrza radnym oraz mieszkańcom Lewina Brzeskiego w formie informacji publicznej wiedzy o planach budowy „Orlika” na terenie ostatniego parku miejskiego – na pewno głosami zbiorowej mądrości i rozsądku spowodowałoby zaniechanie tego pomysłu. ■

Ludwik Juszczak,
Radny Lewina Brzeskiego
członek Stowarzyszenia „Stop Korupcji”



Za wycięcie drzew firma z Lewina wzięła całe drewno - konary i kłocce. Fot. T. Kwiatek

Burmistrz Lewina Brzeskiego ponad prawem



Ludwik Juszcak

Jednym z podstawowych praw obywatelskich zagwarantowanych w Konstytucji RP jest prawo do informacji publicznej. Z uwagi na rangę i znaczenie tego prawa dla prawidłowego funkcjonowania państwa umieszczono je w rozdziale II – „Wolności, prawa i obowiązki człowieka i obywatela”.

Sformułowane w ustawie zasadniczej prawo daje obywatelom możliwość uzyskiwania nieskrępowanego dostępu do wszelkich informacji o działalności organów władzy publicznej oraz osób pełniących funkcje publiczne, działalności samorządu gospodarczego i zawodowego, a także innych osób oraz jednostek organizacyjnych w zakresie w jakim wykonują zadania władzy publicznej i gospodarują mieniem komunalnym lub majątkiem Skarbu Państwa. Prawo do informacji publicznej obejmuje również dostęp do dokumentów oraz wstęp na posiedzenia kolegialnych organów władzy publicznej pochodzących z wyborów dając ponadto możliwość rejestrowania dźwięku i obrazu.

W dniu 6 września 2001 r. Sejm RP uchwalił ustawę o dostępie do informacji publicznej, która w sposób szczegółowy uregulowała zasadę jawności oraz tryb udostępniania informacji publicznej. Artykuł 23 ustawy mówi, że „Kto wbrew ciążącemu na nim obowiązкови, nie udostępnia informacji publicznej, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku”.

Jednak praktyka pokazuje, że jest to tylko zapis prawny, którego urzędnik wcale nie musi przestrzegać, może to robić skutecznie i bez obaw o konsekwencje. Oto kilka przykładów z życia wziętych.

Jako radny Lewina Brzeskiego postanowiłem skorzystać z przysługującego mi prawa dostępu do informacji publicznej sprowokowany pytaniami przedsiębiorców. Dotyczyły one bezprzetargowych zleceń na usługi oraz finansowania przez gminę Lewin Brzeski miejskiej spółki z 100 proc. udziałem finansowym gminy – Zarząd Mienia Komunalnego. 24 maja 2011 r. złożyłem w tej sprawie do burmistrza wniosek o udostępnienie informacji

publicznej tj. „Porozumienia ramowego w sprawie zasad administrowania i zarządzania zasobami mienia komunalnego gminy Lewin Brzeski”. Porozumienie zostało zawarte 1 lutego 2011 r. pomiędzy burmistrzem i prezesem gminnej spółki ZMK w celu ustalenia zasad finansowania spółki przez budżet gminy. Liczne odmowy udzielenia informacji publicznej burmistrz uzasadniał tym, że jest to dokument prywatny (sic!), stanowi tajemnicę przedsiębiorstwa, zawarto w nim informacje niejawne. Później pojawiła się tajemnica handlowa i ochrona danych osobowych. Po wielu miesiącach korespondencji otrzymałem wreszcie odmowę w formie zgodnej z prawem tj. decyzji administracyjnej. Sprawę skierowałem więc do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Opolu, które decyzją z dnia 31 sierpnia 2012 r. uchyliło decyzję burmistrza w całości i przekazało sprawę do ponownego rozpatrzenia. Niestety, burmistrz zamiast rozstrzygnąć sprawę poprzez udostępnienie żądanej informacji lub kolejne rozstrzygnięcie odmowne w formie decyzji administracyjnej – zaczął powtórnie korespondować. W tej sytuacji radnemu pozostała jedynie droga sądowa tj. złożenie skargi na bezczynność burmistrza i przewlekłe prowadzenie sprawy do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Opolu. No cóż, droga sądowa i związane z tym koszty sądowe i obsługi prawnej, to dla

„Odmowy udzielenia informacji publicznej burmistrz uzasadniał prywatnością, tajemnicą przedsiębiorstwa. Później pojawiła się tajemnica handlowa i ochrona danych osobowych

radnego emeryta za wiele. Burmistrz procesując się ma przecież do dyspozycji obsługę prawną utrzymywaną z pieniędzy podatników co daje możliwość procesowania się w nieskończoność, gdyż nie wiąże się z wydatkowaniem prywatnych pieniędzy. W tej sytuacji postanowiłem wykorzystać uprawnienia jakie posiada Komisja i Rewizyjna Rady Miejskiej w Lewinie Brzeskim, której jestem członkiem. Na posiedzeniu komisji związanym z kontrolą wykonania budżetu gminy za 2011 r., zwróciłem się do burmistrza o udostępnienie Komisji Rewizyjnej „Porozumienia...”. Niestety, burmistrz kategorycznie odmówił udostępnienia dokumentu uzasadniając to tajemnicą handlową. Sytuacja powtórzyła się jeszcze w 2013 r. przy kontroli

wykonania budżetu gminy za rok 2012. Komisji Rewizyjnej po raz kolejny nie udostępniono żadanego dokumentu. W tej sytuacji działalność Burmistrza Lewina Brzeskiego związana z realizacją porozumienia w sprawach zasad finansowania spółki z budżetu gminy oraz bezprzetargowego wykonywania usług pozostała poza kontrolą Rady Miejskiej! Burmistrz odmawiając komisji dostępu do dokumentu na podstawie, którego wydawał pieniądze z budżetu gminy stał ponad prawem a przede wszystkim poddał w wątpliwość sens funkcjonowania Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Lewinie Brzeskim. Poza tym, na ile wiarygodne są uchwały Rady Miejskiej w Lewinie Brzeskim w sprawie rocznego wykonania budżetu gminy jeśli Komisji Rewizyjnej w sposób skuteczny uniemożliwiono przeprowadzenie pełnej kontroli jego wykonania?!

Czasem niechęć Burmistrza Lewina Brzeskiego na udzielenie odpowiedzi nawet na najprostsze pytanie dotyczące finansów gminy jest porażająca. Odmowę udzielenia radnemu odpowiedzi na pytanie dotyczące wielkości kredytu jaki zaciągnęła gminna spółka Hydro-Lew na budowę kanalizacji sanitarnej we wsi Kantorowice burmistrz uzasadnił ... tajemnicą handlową. A wiadomo przecież, że w przypadku niewypłacalności spółki, w której gmina ma 100 proc. udziałów, to z podatków mieszkańców będą pokrywane jej zobowiązania! Czy wtedy również informacja w tej sprawie będzie tajemnicą handlową?

Inny przykład. Na sesji w grudniu 2011 r. w trakcie dyskusji przed podjęciem uchwały w sprawie Wieloletniej Prognozy Finansowej zapytałem burmistrza jakie inwestycje kryją się pod wielomilionowymi wydatkami, które zaplanował w WPF na lata 2013 - 2014. Bez słów komentarza odmówił udzielenia informacji.

Ustawa o dostępie do informacji publicznej zobowiązuje władze gmin m.in. publikowania na stronach Biuletynu Informacji Publicznej dokumentów z przebiegu i efektów kontroli oraz wystąpień, stanowisk, wniosków i opinii podmiotów ja przeprowadzających. W związku z tym, że władze gminy Lewin Brzeski od samego początku obowiązywania ustawy tj. od 12 lat nie przestrzegają tego obowiązku, złożyłem w tej sprawie w dniu 26 czerwca 2012 r. interpelację. W odpowiedzi burmistrz poinformował mnie, że przyczyną takiego stanu rzeczy jest przebudowywana strona BIP UM. Do dzisiaj nic się w tej sprawie nie zmieniło. W dalszym ciągu dokumenty z przeprowadzonych kontroli nie są na stronach BIP zamieszczane a przepisy ustawy ignorowane.

Jak ważny jest obowiązek podawania do wiadomości radnych i mieszkańców informacji publicznej o planowanych zamiarach inwestycyjnych świadczy opisywana na łamach NGO tzw. „afera dębowa” w Lewinie Brzeskim. ■



STOP KORUPCJI
STOWARZYSZENIE

www.stopkorupcji.org

fotorelacja

Uroczystości w „Śląskim Katyniu” 28 września 2013 roku



W uroczystościach w Barucie wzięło udział pół tysiąca osób



„Modlitwa o Wielką Polskę” - hymn żołnierzy NSZ



Salwa honorowa na cześć ponad 100 pomordowanych żołnierzy z oddziału „Bartka”



Obecni byli ostatni żyjący żołnierze NSZ



Młodzi narodowcy z okolicznościowym transparentem



Pamiątkowe zdjęcie antykomunistów z ONR



Uczniowie z Toszka - oni m.in. prześlali pamięć o tej zbrodni komunistów, fot. NGO

Stracona generacja



Karina Piechota

14 września br. w Warszawie odbyła się wielka manifestacja związków zawodowych w obronie godnych warunków życia Polaków. W manifestacji organizowanej przez trzy największe centrale związkowe: Solidarność, OPZZ i Forum Związków Zawodowych udział wzięło ok. 200 tys. osób. Ten największy po 89' r. antyrządowy protest Polaków odbywał się pod hasłem „Dość lekceważenia społeczeństwa”, a jego rozmiar odbił się echem również poza granicami naszego kraju. Media niemieckie, brytyjskie, czy amerykańskie donosiły o „masowych protestach w Polsce przeciwko rządowi”.

Jednak nas, mieszkańców kraju nad Wisłą i Odrą, skala tych protestów nie zaskakuje. Wręcz przeciwnie. Odczuwając na co dzień „na własnej skórze” skutki polityki rządzącej koalicji mamy świadomość, że dla naszego kraju jest to już ostatni dzwonek. Każdy kolejny rok kontynuowania dotychczasowej polityki będzie prowadził nas w przepaść, z której może już nie być powrotu.

To co jest najbardziej zatrważające, to zupełne lekceważenie przez rządzącą koalicję dramatycznej sytuacji ludzi młodych. Tych, którzy stanowią bezcenny kapitał narodowy. Usprawiedliwiają złamanie umowy społecznej w postaci podwyższenie wieku emerytalnego, rządzący

straszą nas widmem upadku systemu emerytalnego. Dramatycznie wieszczą, że o ile dziś na jednego emeryta przypadają cztery osoby aktywne zawodowo, to już za 30 lat będą to zaledwie dwie osoby. Wydłużenie wieku emerytalnego do 67 lat opóźni wypłatę świadczeń milionom Polaków. Jednak takie rozwiązanie w żaden sposób nie zapobiegnie katastrofie demograficznej. Według danych GUS w pierwszej połowie bieżącego roku urodziło się o 20 tys. mniej Polaków niż zmarło. Jeśli tendencja ta się utrzyma, to pod koniec 2013 r. różnica może wynieść nawet 40 tys. Tak źle nie było od 1945 r. Niestety przy takim trendzie podniesienie wieku emerytalnego niczego nie rozwiąże. Chyba, że rządzący wprowadzą nakaz pracy aż do śmierci.

Dane demograficzne odzwierciedlają dramatyczną sytuację młodych Polaków. To, że dzisiejsi dwudziesto, trzydziestolatkowie nie zakładają rodzin i nie mają dzieci jest skutkiem ich wyjątkowo trudnej sytuacji materialnej. Z opublikowanych przez GUS danych o bezrobociu w Polsce na koniec II kwartału 2013 r. wynika, że najliczniejszą grupą osób pozostających bez pracy są ludzie w wieku 24-34 lat - prawie 30 proc. Jeśli blisko 1/3 Polaków w okresie gdy zakłada się rodzinę nie ma pracy, nie może dziwić ujemny przyrost naturalny.

Młodzi Polacy chcą mieć dzieci. Najlepiej pokazuje to fakt, że Polki w Wielkiej Brytanii rodzą dwoje, troje, a nierzadko czworo dzieci. Piękne, wielodzietne, pol-



Młodzi mieszkańcy Opolszczyzny na proteście

skie rodziny, są tyle tylko, że na Wyspach, a nie nad Wisłą. Ile z tych rodzin wróci do kraju? Niestety, na dzień dzisiejszy trudno oczekiwać wielkiej fali powrotów z emigracji. W ten sposób straciliśmy całe pokolenie młodych, przedsiębiorczych Polaków, którzy nie będą pracować na rzecz rozwoju naszego kraju. Swoją młodość, witalność i kreatywność pozostawiają na obczyźnie.

Niepokojąca jest sytuacja młodych ludzi, którzy bezpośrednio po zakończeniu nauki nie znaleźli zatrudnienia i pozostają bez pracy przez kolejne lata. W pierwszym roku jeszcze starają się aktywnie szukać zatrudnienia. Wysyłają cv, idą na staż z urzędu pracy, licząc że znajdą wymarzoną pracę w swoim zawodzie. Jednak, gdy to nie następuje, pojawia się apatia. Coraz rzadziej przeglądają oferty pracy, a dokumenty aplikacyjne wysyłają sporadycznie. Mieszkają z rodzicami pozostając na ich

„Piękne, wielodzietne, polskie rodziny, są tyle tylko, że na Wyspach, a nie nad Wisłą

utrzymaniu, choć zbliżają się nieuchronnie do trzydziestki. Żyją jakby nadal byli w szkole. Od rodziców dostają wikt i opierunek, a czasem i kieszonkowe. Gdy taka sytuacja się przedłuża po prostu się z nią godzą. Górę bierze przyzwyczajenie i wygoda. Bez obowiązków codziennego rannego wstawania, chodzenia do pracy, bez odpowiedzialności związanej z samodzielnym życiem. W ten sposób młodzi ludzie, którzy mieli plany, ambicje, chcieli realizować wielkie projekty obniżają oczekiwania wobec życia i zaczyna im wystarczać egzystencja na garnuszku rodziców. Z czasem zaczynają postrzegać swoją sytuację za naturalną. Skoro nie mają pracy, to obowiązkiem rodziców jest dalsze ich utrzymywanie. Pojawia się niebezpieczeństwo utraty pokolenia młodych Polaków, którzy na skutek kilkuletniego bezrobocia przyjęli wobec życia bierną postawę. Jaka ich czeka przyszłość? Czy nie potrafiąc utrzymać samych siebie, zdecydują się na

założenie rodziny i posiadanie dzieci?

Brak perspektyw nie jest zjawiskiem nowym. Od kilku lat media corocznie donoszą o kolejnej wielkiej fali emigracji zarobkowej. Choć przecież w 2007 r., gdy Platforma przejęła władzę miały nastąpić masowe powroty na „zieloną wyspę”. Niestety stało się przeciwnie. Do wyjeżdżających początkowo z Polski głównie ludzi młodych, dołączyły osoby w średnim wieku. Przy stale rosnących kosztach życia, trudno się dziwić, że Polacy wybierają pracę na obczyźnie zamiast wegetacji w kraju. Niestety trudno oczekiwać w najbliższych latach powrotów z emigracji. Choć na pewno pozostaje tęsknota za ojczyzną, to jednak względy ekonomiczne przeważają. W ten sposób Polska się wyludnia i zjawisko to nie pozostaje bez wpływu na naszą sytuację demograficzną. Wystarczy spojrzeć na nasze województwo, które jest najszybciej wyludniającym się regionem kraju. Najgorsza sytuacja jest w peryferyjnych gminach województwa. Niektóre z nich corocznie tracą kilkadziesiąt mieszkańców. Realne staje się widmo opustoszałych całych miejscowości.

W tym kontekście informacja o dramatycznie niskiej liczbie urodzeń, o 20 tys. niższej niż liczba zgonów w pierwszym półroczu 2013 r. nie powinna być zaskoczeniem. Raczej należałoby podziwiać tych wszystkich, którzy wbrew antyrodzinnym działaniom rządu decydują się zakładać rodzinę i mieć dzieci. Konieczne są natychmiastowe działania służące poprawie sytuacji młodych ludzi. Tym bardziej, że szykuje się kolejna fala emigracji będąca efektem ponad 13 proc. bezrobocia. Dziś nie możemy sobie pozwolić na utratę kolejnej generacji Polaków. Dlatego potrzeba społecznej solidarności w walce o młodych Polaków, bo tylko oni mogą przywrócić równowagę demograficzną w naszym kraju. Manifestacja z 14 września br. odbyła się również w tej sprawie.

 **Lubię to!**  **więcej na**
www.ngopole.pl

kulinararia

GOTUJ Z GABOREM!

Zapiekane z kurkami



Tomasz Gabor

Ta kurkowa przystawka jest idealna na obiad. Uwielbiam grzyby a zwłaszcza wymieszane z serem gorgonzola. Na dole, nad ciastem a pod kurkami, umieściłem plaster około 8 mm kurczaka wędzonego. Na górze, fioletowe oregano i tymianek. Przystawkę robi się około 10 minut (nie licząc 30 minut chłodzenia ciasta w lodówce). Potrawa jest syta. Smaku nadaje ser, którego zapach wędzonego kurczaka dopełniają kurki. Zapiekamy ją w 170 stopniach C około 20 min., do czasu zarumienienia się i wyrośnięcia ciasta

Składniki na ciasto: ok. 200 g masła, 300 g mąki, 4 szczypty soli, 2 żółtka, wody na wycucie.

Smacznego!!!!



Tomasz Gabor jest sołtysem wsi Brzeziny i Radnym Powiatu Opolskiego. Jego pasją jest gotowanie. Tomasz nie tylko stanął w obronie rozbudowy Elektrowni

Opole, ale także staje na co dzień po pracy w kuchni. Był uczestnikiem programu „Ugotowani”.

Roztocze przyciąga fantastycznym połączeniem architektury z przyrodą



Sielski krajobraz jest rajem dla fotografów



Malownicza droga do wsi



Zabytkowy młyn wodny

Pierwsze informacje o Roztoczu przekazał nam Stanisław Staszic, a sama nazwa weszła do obiegu w XIX w. Jest to kraina pomiędzy dwiema Wyżynami: Lubelską i Wołyńską. Znaczna jej część znajduje się w obecnych granicach Polski.

Roztocze przypadnie do gustu na pewno miłośnikom ludowych tradycji, historii, niebanalnych wędrówek. Roztocze przyciąga sieliskością, oraz fantastycznym połączeniem architektury z przyrodą. Na Roztoczu spotkamy miejsca przypominające opisy z naszych lektur szkolnych, natrafimy na liczne pamiątki z czasów dawnej Polski.

Będąc na Roztoczu warto odwiedzić kilka kluczowych miejsc. Centralnym punktem jest miejscowość Zwierzyniec – miasteczko pełne atrakcji, które powstało dzięki ordynacji Zamojskich – ze słynnym kościołem na wyspie pod wezwaniem św. Jana Nepomucena. Ten czeski święty trafił tutaj jeszcze przed rozbiorami i nadal jest otaczany należ-

nym kultem. Spotkamy jego figurę chociażby w Krasnobrodzie, do którego również warto się udać. Jest tam barokowe sanktuarium Nawiedzenia NMP oraz



Typowy dla Roztocza krajobraz kulturowy



Guciów: – gospodarstwo chłopskie z XIX wieku (karczma w starym stylu) i muzeum

drewniana kapliczka na wodzie – miejsce słynące ze źródła, którego woda jest celem licznych wizyt pielgrzymów i turystów.

Wieprz jest główną rzeką Roztocza. Mieszkańcy dobrze wykorzystali jej potencjał, budując przy biegu rzeki liczne młyny wodne, które dzisiaj – w większości już odrestaurowane – stanowią kolejną atrakcję regionu. Podobnie jak spichlerze, wiatraki i liczne zabudowania chłopskie.

Atrakcje i walory Roztocza były wielokrotnie opisywane w różnych przewodnikach turystycznych. Zainteresowani na pewno znajdą ciekawą ofertę dostosowaną do swoich oczekiwań. Baza noclegowa i gastronomiczna zadowoli każdego. A sezon turystyczny trwa tutaj cały rok. Niewątpliwie jest to miejsce o szczególnych walorach krajoznawczych. Przez liczne lata zgromadziło wiele pamiątek kulturowych po mieszkańcach tu oprócz Polaków także Ormianach, Żydach, Rosjanach i Niemcach. Ślady ich obecności można odnaleźć tu niemal na każdym kroku. Od kilkunastu lat zakątek ten cieszy się coraz większą popularnością nie tylko wśród polskich turystów. ■

Tomasz J. Kostyla
fotograf, podróżnik,
poeta i dziennikarz



Malowniczy drewniany domek

nasze inicjatywy

Lipa Sobieskiego w Opolu



Grażyna Rącka – Miejski Ogrodnik wsparła naszą akcję



Przygotowania do zasadzenia lipy



Posadziliśmy drzewo Sobieskiego w 330. rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej



Montaż pamiątkowej tabliczki ze słowaniami „Venimus, vidimus et Deus vicit”



Lipę drobnolistną ufundowała Fundacja „Dla Dziedzictwa”

Karina Piechota na koniec podlała drzewko
fot. T. Kwiatek

Wędrówka po kresie Kresów



Marcin Żukowski

Wakacyjny czas to okres gorący nie tylko ze względu na temperatury powietrza. To równie często sezon gorączkowego pakowania, latania, kupowania „last-minute” ofert, ciasnego jeżdżenia, tłoczego chodzenia itd.

Nie w moim guście leżą wakacje spędzone na plaży czy w popularnych kurortach turystycznych. Moim ulubionym terenem na wypoczynek są góry. Tylko jak tu wypocząć w naszych Sudetach czy Karpatach, kiedy nawet nie będąc w Zakopanem wszędzie spotkać można tłumy rodem z Krupówek, przykładem niech będą szlaki na Śnieżkę czy któraś z popularnych połonin bieszczadzkich. Dodatkowo, wychodząc z założenia, że najpierw należy poznać swoje, potem cudze, w wyjazdach zagranicznych towarzyszą mi swego rodzaju wyrzuty sumienia.

Od kilku lat radzę sobie z tym proble-

nie być tak częsty jak na Świdowcu czy w Czarnohorze.

Kilkudniową wólcę po kraju zamieszkałym przez Bojków odbyłem wspólnie z grupą przyjaciół, harcerzy po, rzec można, najbardziej ucywilizowanej, najwyższej części Gorganów. Dzięki współpracy Polaków, Słowaków, Czechów i Ukraińców zdołano oznakować kilka szlaków turystycznych.

Przyjechaliśmy busem do wsi Bystrycia (dawniej Rafajłowa), gdzie na samym początku dała się zauważyć pamiątka z niedalekiej, przedwiekowej przeszłości. Karpaty, podobnie jak Alpy, w czasie I wojny światowej stały się terenem

„Karpaty Wschodnie to idealne miejsce do obcowania z przyrodą, bez konieczności stania w długiej kolejce do szczytu, płacenia za wszystko, od parkingu, przez wstęp do parku, po powietrze, oraz poznawania dziedzictwa przedwojennej Polski

krwawych walk pomiędzy zwaśnionymi państwami. W 1914 roku wojska rosyjskie przedarły się przez linię Karpat

wcześniej zbudować kilkunastokilometrową drogę przez przełęcz na wysokości 1110 m n.p.m. Budowa duktów, którym posuwały się wojskowe tabory trwała jedynie 5 dni. Niezwykle zadziwiający i cieszący jest fakt, że droga wraz z wieloma oryginalnymi elementami wykorzystywana jest po dzień dzisiejszy. Trasa nosi nazwę „Drogi Legionów” i wiedzie nią żółty szlak turystyczny. W samej Rafajłowej, przy cerkwi, znajduje się pomnik poświęcony 40 poległym legionistom i kilka indywidualnych mogił. W miejscowości odnaleźć można również budynek, w którym znajdował się sztab Brygady.



Most wiszący nad rzeką Łomnicą

Natomiast na samej przełęczy nazwanej, a jakże, „Przełęczą Legionów” stoi żelazny krzyż z napisem: Młodzieży polska patrz na ten krzyż / Legiony polskie dźwignęły go wzwyż / Przechodząc góry, lasy i wały / do ciebie Polsko i dla Twojej chwały. Krzyż ustanowiony został w latach 30. w miejscu wzniesionego wcześniej przez samych legionistów krzyża drewnianego. Schodząc na drugą stronę przełęczy napotka się cmentarz poległych na tym terenie legionistów.

Po zakończeniu „Wielkiej Wojny” Przełęcz Legionistów znajdowała się na granicy polsko-czechosłowackiej, o której do czasów obecnych przypominają słupki graniczne. Aktualnie dawna granica oddziela województwa Iwanofrankowskie (Stanisławowskie) i Zakarpacie.

Przełęcz jest dobrym miejscem na nocleg i... pastwisko. W pobliżu znajduje się źródło wody i sporo trawiastego, równego terenu. Dlatego też turyści wypoczywający po wędrówce zmuszeni są pilnować swoich rzeczy przed wszechobecnymi, ciekawskimi krowami.

Dalsza trasa naszej wędrówki wiodła dawną granicą polsko-czechosłowacką przez Taupiszyrkę (1455 m n.p.m.) i przełęcz Pereniz (1210 m n.p.m.) na nocleg na Połoninie Ruszczyzna. Orientacja w terenie, mimo braku oznakowanego szlaku, była banalnie prosta dzięki wspomnianym słupkom granicznym. Ruszczyzna jest popularnym miejscem noclegowym. Przepląta przez nią strumień na tyle szeroki, że możliwe jest wzięcie „turystycznej” kąpieli. Przed wojną stało tam schronisko turystyczne, z którego, niestety, pozostały jedynie fundamenty. Przez cały wieczór towarzyszyły nam swobodnie pasące się konie.

To obraz popularny w ukraińskich Karpatach. Krowy, konie, owce sprawiające wrażenie półdzikich, przez nikogo niepilnowanych.

Na Ruszczyźnie dawna granica odbija mocno na zachód, a nasza droga prowadziła czerwonym szlakiem turystycznym



Słupki na dawnej granicy polsko-czechosłowackiej



Zejście zboczem Sywuli

mem wyjeżdżając w góry na kresy II Rzeczypospolitej. Karpaty Wschodnie leżące na terenie dzisiejszej Ukrainy to idealne miejsce do obcowania z przyrodą, bez konieczności stania w długiej kolejce do szczytu, płacenia za wszystko, od parkingu, przez wstęp do parku, po powietrze (bo jak inaczej nazwać tzw. opłatę klimatyczną?), oraz poznawania dziedzictwa przedwojennej Polski.

Wśród głównych pasm tego karpackiego zakątka niewątpliwie godnymi uwagi są Gorgany. Góry te graniczą od północnego zachodu z Bieszczadami Wschodnimi i od południowego wschodu ze Świdowcem, przez niektórych wskazywane są, jako najdziksze góry w Europie. Faktycznie, rejon jest stosunkowo mało spenetrowany przez człowieka. Zauważalna jest rzadka sieć osiedli ludzkich. Nawet tradycyjny wypas bydła i owiec wydaje się

i posuwały w głąb Węgier. Ofensywę udało się powstrzymać, ale nie łatwo było odzyskać utracone tereny. Musiano znaleźć dogodne miejsce do przedostania się na galicyjską stronę gór. Czynu tego dokonali żołnierze 3 Pułku Piechoty Legionów, późniejszej II Brygady Legionów Polskich (tzw. Żelaznej Brygady), ale, aby przejść przez strome zbocza Gorganów, musieli



Koń pasący się w pobliżu miejsca biwakowania

na najwyższy gorgański szczyt – Wielką Sywulę (1836 m n.p.m.). Bardzo dużo gęsto rosnącej kosodrzewiny i ogromne rumowiska skalne to rzeczy charakterystyczne dla tego pasma. Zaś sama Sywula w mojej ocenie swoim kształtem zdaje się przypominać Śnieżkę. Stoki masywu Sywuli, podobnie jak innych gór w okolicy, pokryte są wieloma, często bardzo dobrze zachowanymi okopami sprzed wieku. Kolejny nocleg wypadł na Przełęcz Borewka (ok. 1300 m n.p.m.), gdzie niespecjalnie udało nam się zaznać gorgańskiej dzikości. Miejsce stanowiące dobrą bazę wypadową na Sywulę oraz termin przypadający na Święto Niepodległości Ukrainy sprawiły, że na przełęczy było stosunkowo dużo turystów śpiewających i grających do późnych godzin nocnych.

Ostatni dzień wędrówki spędziliśmy przemierzając południowe i zachodnie zbocza Ihrowca (1804 m n.p.m.) i grzbiet Matachów. Po męczącym dniu przyszło nam ochłodzić i odświeżyć się w rwących wodach Łomnicy, a następnie udać się na busa jadącego z Osmołody do Kałusza.

Zwiedzanie Kresów przedwojennej Polski nie powinno ograniczać się do utartych szlaków Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola czy Kamieńca Podolskiego. Miejsca te, choć obowiązkowe na liście „miejsc do zobaczenia” nie mogą zastąpić odwiedzin kresu Kresów – karpackich bezdroży. Nie dlatego, że te drugie są lepsze. Są po prostu inne. ■

KOTY DO ADOPCJI



Nie bądź obojętny!

Możesz uratować koty z bezdomności. Do adopcji oswojone kocięta znalezione w piwnicach i przygarnięte przez społeczników.

Dla zainteresowanych tel. kontaktowy 697 604 084

więcej na www.ngopole.pl



11 listopada Marsz Niepodległości w Warszawie

11 listopada w Warszawie ponad 100 tysięcy osób będzie świętowało 95. rocznicę odzyskania niepodległości. Nie siedź w domu! Wybierz się do stolicy i pokaż, że pamiętasz o wszystkich, którzy przez ponad tysiąc lat przelewali krew, by w Twoim domu można było mówić po polsku. Jak co roku, będziemy organizowali wyjazd z Opola na manifestację.

Tego jednego dnia w roku zapomnijmy o podziałach i bądźmy dumni z naszego pochodzenia. Nieważne skąd jesteś – Opola, Nysy, Kędzierzyna-Koźla czy Namysłowa. Nieważne, na kogo głosowałeś w ostatnich wyborach – bądź z nami na największej patriotycznej manifestacji w kraju.

Im należy się pamiętać!

KM

nasze inicjatywy

Akcja Obywatelska: Szukamy figur i kapliczek św. Jana Nepomucena



Zapraszamy Państwa do wzięcia udziału w nowej zabawie edukacyjnej pod hasłem: Szukamy figur i kapliczek św. Jana Nepomucena. Na Śląsku kult tego czeskiego świętego jest wyjątkowo żywy.

Jan Nepomucen urodził się ok. 1350 r. w Pomuku (obecnie Nepomuk) koło Pragi, a zmarł 20 marca 1393 r. w Pradze. Był doktorem prawa, wikariuszem generalnym archidiecezji praskiej arcybiskupa praskiego Jana z Jenstjena. W związku z zatargiem między królem Czech Wacławem IV a arcybiskupem, Jan Nepomucen popadł w niełaskę władcy i w 1393 r. został uwięziony, torturowany i ostatecznie zrzucony z mostu Karola do Wełtawy. Według innej tradycji, Nepomucen odmówił wyjawienia tajemnicy spowiedzi królowej Zofii Bawarskiej, którą król Wacław podejrzewał o niewierność. Zwłoki kapłana złożono w nieistniejącym dziś kościele św. Krzy-

ża, a następnie w katedrze św. Wita na Hradczanach. Według tradycji po otwarciu krypty świętego przed kanonizacją w 1719 r. okazało się, że jego zwłoki mają nienaruszony język. Kult św. Jana Nepomucena rozwijali głównie jezuici – miał on być przeciwwagą do popularnego kultu heretyka Jana Husa. W 1721 r., Jan Nepomucen został beatyfikowany a kanonizował go 19 marca 1729 r. papież Benedykt XIII. Jego wspomnienie liturgiczne w Kościele katolickim obchodzone jest 21 maja.

Jan Nepomucen jest patronem Czech, orędownikiem dobrej spowiedzi, opiekunem mostów i przepraw. Według tradycji ludowej jest świętym, który chroni pola i zasiewy przed powodzią oraz suszą. Dlatego figury Jana Nepomucena można spotkać przy drogach w sąsiedztwie mostów, rzek, ale również na placach publicznych i kościelnych oraz na skrzyżowaniach dróg.

Na zdjęcia figur i kaplic św. Jana Nepomucena wraz z opisem czekamy do 19 marca 2014 r. Proszę je przysyłać na adres biuro@dladziejdzictwa.org

Galerię zdjęć opublikujemy 20 marca 2014 r. w dniu 621. rocznicy męczeńskiej śmierci czeskiego świętego. Serdecznie zapraszamy! ■



FUNDACJA
DLA DZIEDZICTWA

REKLAMA

AUTO CZOK Bernard Czok
www.autoczok.pl

CENTRUM POMOCY DROGOWEJ A4
WARSZTAT

- mechanika pojazdowa
- części używane
- lakiernictwo
- blacharstwo
- wynajem samochodów

46-022 Kępa k/Opola ul. Wróbleńska 17b tel./fax 77 456 86 58

kom. 602 369 462 (A4) 661 333 777 604 963 702

redakcja NGO

„Niezależna Gazeta Obywatelska” w Opolu

Redaktor naczelny:

Tomasz Kwiatek

Zastępcy redaktora naczelnego:

Tomasz Greniuch, Łukasz Żygadło

Zespół redakcyjny:

Paweł Czyż, Bartłomiej Gajos, Maciej Kałek, Krzysztof Marcinkiewicz, Karina Piechota, Marcin Żukowski

Internet: www.ngopole.pl

Facebook.com/NGO.Opole

Twitter.com/NGOOpole

e-mail: tomasz@kwiatek.opole.pl

Kontakt tel.: 606 394 451

Wydawca: HRBczyna sp. z o.o.

Druk: Polskapresse sp. z o.o.

Nakład: 8 000 egz.

Skład DTP: Grażyna Kasprzak/Grafit

Poznaj naszą ofertę reklamową

zygadlo.lukasz@gmail.com



Gazeta jest dostępna w strukturach terenowych NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Regionu Śląsk Opolskiego www.solidarnosc.org.pl

NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

Region Śląsk Opolski

kącik literacki

THING

Wodę zła zakopano głęboko, nikt nie wie gdzie kocioł tkwi.

W dzień martwo urodzonych wszyscy się spotkali

Skąd historii wysnuto tej nić.

Stoją pod wieżą ze słoniowej kości, na polu przed porą żniw

Jak okiem sięgnąć wszędzie chabry i maki

Dziadowie, Matki i Syny.

Nikt nie odzywa się nie pytany w ciszy czekają na resztę

Z wiatrem łopoczą w wieży ciężkie firany, gdy przybywają kolejni

Włosy ich ciemne, twarze półprzeźroczyste, złowrogi będzie to thing

Nie wszyscy żyją w tym zgromadzeniu, lecz każdy przybył tu z czymś.

Radzić dziś będą pod kościaną wieżą, gdzie rodu począł się byt

Jak przed karą ustrzec nowe pokolenia, czy można z kłutą żyć.

Aż po horyzont tylko chabry i maki, zbliżała się pora żniw

A wodę zła zakopano głęboko, nikt nie wie gdzie kocioł tkwi.

Maria

13 VII 2013.

REKLAMA



Pałac w Proślicach



**Rycerstwo
Miodówka
Wspomnienia
Wspaniała zabawa**

Hetman Roma Byczyna
PRZEDSIĘBIORSTWO AGROTURYSTYCZNE

Wesela - Imprezy - Pokoje
www.HRByczyna.pl

Proślice 58 (7 km od Byczyny) tel. 501 388 798

dobrze • skutecznie • konkurencyjnie

Formatio

Marek Jędrzejewski

- **Binzesplany**
- **Szkolenia**
- **Doradztwo biznesowe**

tel. 512 111 953 • e-mail: marekjj@wp.pl



STOP KORUPCJI
STOWARZYSZENIE

KRS 158902

Można nas wesprzeć finansowo
przelewając „darowiznę
na cele statutowe” na
**Stowarzyszenie
„Stop Korupcji”**
z siedzibą przy ul. Krakowskiej 9,
45-018 Opole

**Konto w BRE Bank SA
Oddział w Opolu
11 1140 1788 0000 2464 5400
1001**

Dziękujemy za każdą drobną wpłatę!



PCh24.pl
POLONIA CHRISTIANA

PRAWA STRONA INTERNETU

Wiemy, co się święci!

- wydarzenia
- opinie
- idee
- wiara
- kultura
- dobry styl

www.pch24.pl



Na straży cywilizacji!



Polonia Christiana

Magazyn „Polonia Christiana” już od pięciu lat odkłamuje czarne legendy dotyczące Kościoła oraz historii Polski. Zdając sobie sprawę, że media głównego nurtu próbują opłuć święte dla Polaków wartości, redakcja dwumiesięcznika prezentuje wielkie polskie osiągnięcia oraz przypomina o splendorze chrześcijańskiej kultury.

W najlepszym ilustrowanym magazynie w kraju przypominamy o sprawach naprawdę ważnych, jak korzenie polskości, prawda, dobro i piękno.

Szukaj w salonach prasowych!
Zamów prenumeratę: **www.poloniachristiana.pl**,
tel. 12 385 36 01, 504 148 959